ROK XVII LISTOPAD 1928 ZESZYT 9

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

TREŚĆ ZESZYTU:

WE LWOWIE
Redakcja: Ks. Dr. Kazimierz Thullie, ul. Dąbrowskiego 11.
Administracja: ul. Ormiańska 13.
P. K. O. Nr. 148.997.

ROK XVII LISTOPAD 1928 ZESZYT IX

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet Redakcyjny.*
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *X. Dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Manuskrypty egzort i recenzyj należy nadsyłać do ks. dra Józefa Rychlickiego, Kraków, ul. Siemiradzkiego 13, artykuły odnoszące się do szkolnictwa powszechnego do ks. Adama Hausnera, Lwów, ul. Jakóba Strzemię 9, wszelkie inne pisma do redaktora naczelnego, ks. dra K. Thulliego, Lwów, ul. Dąbrowskiego 11. — Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Harcerstwo.

III.

Cele harcerstwa.

Ideologja harcerska zawiera się w przyrzeczeniu i w prawach harcerskich.

Przyrzeczenie brzmi:

Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu.

Prawo zaś harcerskie opiewa:

1. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
2. Harcerz służy Ojczyźnie i dla niej spełnia sumiennie swe obowiązki.
3. Harcerz jest pożytecznym i niesie pomoc bliźnim.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny, posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

„Czuwaj“ jest hasłem harcerstwa polskiego.

Gdy przyrzeczenie harcerskie rozważamy, samorzutnie przychodzą nam na myśl dwa wielkie ewangeliczne Przykazania Miłości, miłości Boga nadewszystko i miłości bliźniego jak siebie samego.

Prawo zaś harcerskie jest przepiękne! Oby każdy harcerz był takim, jakim go chce mieć prawo skautowe! Wartość prawa harcerskiego jest niezaprzeczona, wieczna i niezmienna, gdyż opiera się na niezmiennem Prawie Bożem i odpowiada niezmiennej naturze ludzkiej, w jej najlepszych pierwiastkach.

B.-P. oparł ruch harcerski wyraźnie na Bogu i na religji i to stanowi siłę tego ruchu i zapewnia mu długie istnienie. W liście w r. 1909, pisanym do ś. p. E. Naganowskiego B.-P. oświadcza: „Jeżeli wasz skauting miałby być bez Boga, lepiej żeby go całkiem nie było“. Przytoczę tu jeszcze to, co pisze St. Sedlaczek w swoim artykule p. t. „Podstawy etyczne Skautingu“ (Harcmistrz 1928, Nr. 1): Czy B.-P. zakłada cel człowieka w przyszłem (zagrobowem), czy w tem życiu? Poszukiwanie odpowiedzi prowadzi do rozważania stosunku B.-P. do religji. Czytamy w Sc. str. 235:

„Przed tysiącem przeszło lat, pewien stary wódz brytyjski tak przemówił (do misjonarza niosącego mu prawdy wiary chrześcijańskiej): Życie nasze wydawało mi się zawsze jakby lotem ptaszyny przez wielką izbę, gdyśmy siedzieli przy posiłku, a ogień płonął na kominku, nazewnątrz zaś była burza i ciemność. Ptaszyna wleciała niewiadomo skąd, zabawiła krótko wśród ciepła i światła, a potem odleciała znów w ciemność. I tak zdawało się jest z życiem człowieka: przybywa nikt nie wie skąd, jest tu na świecie krótki czas, aż odejdzie znów, niewiadomo dokąd. Lecz teraz oto dowodzicie nam, że, jeśli spełnimy swój obowiązek podczas życia, nie odlecimy zpowrotem w ciemność, kiedy życie zgaśnie, gdyż Chrystus otworzył bramę dla nas ku izbie jaśniejszej, ku niebu, gdzie możemy mieszkać w spokoju na zawsze“.

Jedną z zasadniczych myśli referatu B.-P. na III Kongresie Wychowania Moralnego (K 38) jest: Bóg jest miłością, Bóg życzy Sobie Królestwa Miłości na ziemi. Do Boga mamy i my dążyć i do tego Królestwa. Niereligijność stawia B.-P. na pierwszem miejscu swego wykazu wad narodowych, religijność na pierwszem miejscu „właściwości“, na których kształceniu polega doskonalenie się, cześć dla Boga na pierwszem miejscu w rozdziale Aids to scm. traktującym o rozwijaniu poglądów na świat.

Religijność pojmuje B.-P. (Sc. 235): 1. ufać Bogu, 2. czynić dobrze ludziom... Nikt nie jest wiele wart, kto

nie wierzy w Boga i nie słucha jego praw. Każdy więc skaut musi być religijny. Spełnianie praktyk religijnych swego wyznania jest obowiązkiem. Jak długo B.-P. mówi o Bogu i o religijności w ogólności, my katolicy możemy jego wywody spokojnie zaakceptować, jako zgodne z religją rzymsko-katolicką, gdy jednak wchodzi w szczegóły, musimy mieć pewne zastrzeżenia z punktu katolickiego widzenia. W ocenie religijnych wywodów Naczelnego Skauta trzeba pamiętać o tem, że nie jest on przecież zawodowym teologiem, ani katolikiem nawet. Na jego korzyść trzeba podnieść, że kwestje ściśle religijne z harcerską rzetelnością pozostawia on duchownym odpowiedniego wyznania. Istnieje też w organizacji harcerskiej instytucja kapłanów harcerskich, których zadaniem jest czuwać nad religijnem wychowaniem powierzonej sobie młodzieży.

Kiedy harcerstwo na ziemiach polskich powstało, już wówczas dały się słyszeć wyrażane obawy, że ruch harcerski pozostaje pod wpływem masonerji, a i dziś jeszcze ten lub ów podobne wygłasza obawy; jako pracujący na niwie harcerskiej od lat kilku mogę stwierdzić, że powyższe obawy nie są uzasadnione i nie można na ich poparcie przytoczyć żadnego dowodu. Bojaźliwych niech uspokoi ta wielka sympatja i zaufanie, jakiem darzy Harcerstwo J. Ś. Papież Pius XI, który posiada najlepsze informacje o wartości religijnej i ideowej Harcerstwa. Na dowód tego przytaczamy niektóre enuncjacje Ojca św., odnoszące się do Harcerstwa. W r. 1923 przesłał Ojciec św. swoje błogosławieństwo Związkowi H. P. w następujących słowach: „Ponieważ troską największą każdego człowieka szlachetnego być winno, aby młodzież zaiste nadzieja przyszłości, wyrastała szczęśliwie na chwałę sprawy katolickiej i społecznej, przeto najlepsze przesyłamy życzenia tym wszystkim, którzy pracują dla Związku Harcerstwa Polskiego, a błagając w modłach, by tenże chrześcijańską kierowany cnotą, zawsze niezłomnie wyznawał wiarę przodków i w sławie z nimi współzawodniczył, wszystkim jego członkom, przedewszystkiem zaś ich kierownikom z głębi duszy błogosławimy“. W roku jubileuszowym Ojciec św. zaszczycił wszystkich skautów świata następującej treści błogosławieństwem: „Błogosławimy naszych drogich skautów katolickich ufni w przyrzeczenie ich, że będą zawsze i ponad wszystko czujną strażą Wiary i Cnoty, prawdziwym obozem honoru Młodzieży Chrześcijańskiej“. Godna jest przeczytania mowa Papieża Piusa XI, wypowiedziana dnia 6 IX 1925 r. do Pielgrzymki międzynarodowej Skautów katolickich, złożonej z około 10-tysięcznej

rzeszy harcerskiej. Bije z niej wielkie umiłowanie młodzieży harcerskiej przez Namiestnika Chrystusowego (Cfr. Harcmistrz 1925, Nr. 12, str. 118). Nadto jeśli chodzi o Harcerstwo polskie, naczelne władze harcerskie chętnie widzą wśród swoich współpracowników kapłanów katolickich i powierzają im nieraz najwyższe stanowiska w organizacji. Obecnie np. Przewodniczącym Z. H. P. jest kapłan katolicki, ks. dr. Jan Mauersberger. Życzyćby sobie należało, żeby księża wszędzie, gdzie im czas i warunki pozwolą, żywo zainteresowali się ruchem harcerskim i pośpieszyli ze swoją cenną radą i pomocą w religijnem wychowaniu młodzieży, i dopilnowali, by w tej szczytnej pracy nie poszły w zapomnienie niczem nie zastąpione nadnaturalne środki wychowawcze, jak np. modlitwa, przyjmowanie Sakramentów św. i t. d.

St. Sedlaczek w Kalendarzu Harcerskim 1924 r. w artykule p. t. „Nasze Harcerstwo“ pisze: „Chcemy tu wskazać chętnym, czem mogą nam dopomóc: 1. Opieka duchowna. Niewiele jeszcze drużyn, Hufców, Chorągwi posiada swoich kapelanów. To doskonała sposobność do zrobienia przyjacielskiej usługi Ojczyźnie ze strony naszego duchowieństwa. Szczególnie pożądani są młodzi księża, którychby nie przerażały trudy wędrówek i obozów harcerskich i którzy chcieliby w nich uczestniczyć! Tam, gdzie przemawia Bóg przez Swe twory, przez piękno przyrody, kapelan z kilku słów w odpowiedniej chwili wypowiedzianych odniesie plony stokrotne“! Nie zmniejsza wartości harcerstwa fakt, że niektórzy jego członkowie dążyli do zmiany katolickiej platformy religijnej ruchu na bezwyznaniową, czego wyrazem było powstanie Wolnego Harcerstwa, że temu lub owemu uśmiecha się podobna myśl, tak jak nie zmniejsza wartości Kościoła katolickiego ta okoliczność, że ci, lub owi jego członkowie sprzyjają heretyckim poglądom. Powyższe niezgodne z założeniami religijnemi Naczelnego Skauta aspiracje nie znalazły aprobaty ani u naczelnych władz Z. H. P., ani u szerokich mas harcerskich. Jest rzeczą zrozumiałą i nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby masonerja łakomem okiem patrzyła na harcerstwo i dążyła do poddania go pod swoje wpływy. Wszak o duszę młodzieży i o panowanie nad nią bój toczą nietylko aniołowie, ale i szatani.

Niepodpisany autor słynnego artykułu p. t. Masonerja, drukowanego w kalendarzu Królowej Apostołów, nakładem Kongregacji Misyjnej XX. Pallotynów w Wadowicach z roku 1927, twierdzi, że w Polsce istnieje 15 lóż masońskich. Jedna z nich „Traugutt“ grupuje braci wojskowych. „Specjalnem jej zadaniem jest propaganda i urabianie ducha wolno-

mularskiego, oraz zajęcie się sprawami „Strzelca“, harcerstwa i instytycyj sportowych. W loży powinni się znaleźć i cywilni, zajmujący się bliżej wyżej wymienionemi sprawami“ (l. c. str. 74). Gdyby Harcerstwo dostało się kiedyś faktycznie pod wpływy masonerji, podpisałoby na siebie wyrok śmierci.

Drugą podstawę siły i trwałości ruchu harcerskiego stanowi pierwiastek bohaterski tkwiący w nim. Harcerstwo chce widzieć w chłopcu nie przeciętnego pracownika, ale naprawdę bohatera i dlatego żąda od niego wielkich rzeczy, czy weźmiemy pod uwagę Prawo harcerskie z jego trafnem ujęciem, czy stopnie organizacyjne, czy wreszcie sprawności, których zdobycia domaga się od niego. Ileż to trzeba będzie pracy, trudów, poświęceń, ofiar ponieść, ile walk wewnętrznych stoczyć, by dekalog harcerski w całości zachować zwłaszcza, jeśli się żyje w środowisku głuchem i ślepem na wszystko to, co szlachetne i wzniosłe. Trzeba będzie zdobyć bezwzględne panowanie nad sobą, wznieść się ponad słabości własne i cudze, a to znaczy stać się bohaterem w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu. Takiego bohaterstwa domaga się Harcerstwo od swoich członków i nie lęka się, że mu braknie zwolenników, gdyż wielkie hasła i idee posiadają w sobie wielką siłę atrakcyjną i imponują zwłaszcza młodym niezepsutym duszom.

Harcerzy nazywa się nieraz rycerzami nowoczesnymi; zaszczytna ta nazwa ma swoje uzasadnienie, gdyż dążenia, cele, prawa harcerskie są zbliżone do prawa rycerskiego; ruch harcerski dąży też do wskrzeszenia najświetniejszych tradycyj rycerstwa średniowiecznego. Warto przytoczyć Prawo rycerskie, by móc poznać pokrewieństwo ideowe między prawem harcerskiem a rycerskiem.

Prawo rycerskie brzmi:

„Bądź zawsze gotów, nie składaj broni, chyba gdy idziesz na nocny spoczynek. Broń biednych i pomagaj tym, którzy sami bronić się nie mogą.

Nie czyń niczego, coby narażało lub krzywdziło bliźnich.

Bądź gotów do walki w obronie Ojczyzny. Nad czemkolwiek pracujesz, uczciwością zdobywaj cześć i sławę.

Nigdy nie łam danego przyrzeczenia. Gdy trzeba, daj życie za cześć twej Ojczyzny. Raczej umrzyj uczciwy, niżbyś miał żyć okryty hańbą. Rycerskość wymaga, aby młodzież uczyła się pełnić najcięższą i najwyższą służbę chętnie i z uśmiechem i czynić dobrze bliźnim“ (Harcerz 1925, Nr. 8).

Rycerz średniowieczny życie całe spędzał na ciągłej walce, a cechowały go honor, uprzejmość i męstwo. I harcerz, ten rycerz nowoczesny ma obowiązek ustawicznie walczyć ze złem w sobie i koło siebie. „Gdybyśmy szukali określenia dla harcerstwa naszego“ — pisze ks. dr. Kazimierz Lutosławski — „trudnoby lepsze znaleźć, jak stwierdzenie, że jest to ruch, przetwarzający duszę chłopców naszych, zwrócony przeciwko egoizmowi i niedołęstwu, przeciwko niedbalstwu i oportunizmowi, przeciwko swawoli i liberalnej niezależności od potrzeb i dążeń społecznych, a oparty o najszlachetniejsze struny duszy młodzieńczej, tęsknoty rycerskiej, szlachetności, miłości braterskiej i ofiarności, karności i dzielności. Przetwarza on współczesnego poganina, dążącego do użycia i wygód przy najmniejszym wysiłku — na chrześcijańskiego rycerza, gardzącego pokusami miękkiego i łatwego życia, a pragnącego walki ze złem o zwycięstwo dobra — w sobie samym, w otoczeniu swojem, na świecie, kosztem bodaj największych wysiłków i poświęceń — w imię obowiązku“ („Czuj Duch“ wyd. 3-cie, str. 8. Warszawa). Kto zadania Harcerstwa inaczej pojmuje, niż wskazują wyżej przytoczone słowa ks. dra K. Lutosławskiego, kto sądzi, że harcerstwo to zabawa w pięknie umundurowane wojsko, a nie poważne zobowiązanie do pracy nad moralnem odrodzeniem siebie i drugich i wszechstronnem uzdolnieniem siebie do wiernej służby względem Boga i Ojczyzny, ten nie zrozumiał wielkiej myśli harcerskiej Naczelnego Skauta. Drużyny, zwracające uwagę na szatę zewnętrzną, na gry i zabawy, wycieczki, wieczornice i popisy z pominięciem istotnej treści, nie pracujące nad wyrobieniem charakteru i nad zdobyciem możliwie największej liczby sprawności w różnych kierunkach, takie drużyny B.-P. nazywa z pogardą „małpiemi patrolami“. Lepiej, żeby wcale nie istniały takie drużyny, gdyż i samym sobie wyrządzają szkodę i wartość ruchu harcerskiego oraz solidne wysiłki innych, rzetelnie pracujących drużyn podają w wątpliwość u poważnie myślącego społeczeństwa, a przez to zniechęcają to społeczeństwo do czynnej pomocy harcerstwu. Gry, zabawy, obozy, sprawności, jednem słowem, wszystkie ćwiczenia skautowe są to tylko środki prowadzące do istotnego celu harcerstwa, t. j. do wyrobienia pięknego, dzielnego charakteru. „Jednocząc środki Boże i najszlachetniejsze środki ludzkie, może harcerstwo wychować i wytworzyć charaktery silne, o ile nie zboczy od swoich założeń i zasad i o ile formy zewnętrzne organizacji nie zepchną celów wychowawczych na drugi plan, lub co gorsza, na ostatni plan“ (ks. arcyb. Bilczewski).

Należy zwrócić uwagę jeszcze na inne niebezpieczeństwo, mogące wyrządzić harcerstwu wielkie szkody, a mianowicie na wciąganie organizacji do polityki. Z. H. P. jest przedewszystkiem organizacją wychowawczą i dlatego trzyma się zdala od polityki: jedyną polityką dzieci i młodzieży szkolnej jest uczyć się, jeszcze raz uczyć się, poto, aby kiedyś całemu Narodowi służyć.

Naczelnictwo harcerskie pilnie też strzeże tej niezależności nietylko w stosunku do młodzieży, ale i kierowników ruchu, nakazując niektórym kategorjom członków Związku, pełniącym kierowniczą służbę wychowawczą, powstrzymać się od wszelkiej agitacji wyborczej (Harcmistrz 1928, Nr. 2).

Bardzo słuszne i wysoce obywatelskie stanowisko, gdyż sprawie wychowawczej młodzieży, jako najważniejszej dla przyszłości tak jednostki jak i narodu całego, należy wszystko inne podporządkować.

IV.

Metoda pracy harcerskiej.

Trzecią znamienną zaletą Ruchu harcerskiego, rzucającą podwaliny pod jego siłę i trwałość, jest metoda pracy harcerskiej jak najbardziej postępowa i zgodna z usposobieniem i potrzebami młodego wieku.

Wyrobienia wewnętrznego, silnego i pięknego charakteru, oraz pełnego uzdolnienia do spełniania zadań życiowych nie nabiera się przez samą kontemplację i teoretyczne rozważania, ani też nie wpaja się go przez same choćby w najpiękniejszej formie wypowiedziane słowa zachęty. Potrzeba do tego ćwiczeń systematycznych, racjonalnych, walk, trudów i pracy. W ciągłej pracy, w ustawicznej walce ze słabością i trudzie wykuwają się charaktery i kwalifikowani pracownicy. Harcerstwo żąda od swoich członków czynu i daje sposobność do czynu. Próby organizacyjne oraz liczne a nader praktyczne tak zw. sprawności, których zdobycia domaga się od druhów, oto plac boju olbrzymi, na którym ma się potykać aspirant na bohatera, rycerza nowoczesnego.

Harcerstwo bierze w swoją opiekę wychowawczą już ośmioletnie dziewczynki i chłopców, tworząc dla dziewcząt t. zw. „Gromady zuchów“, dla chłopców „Gromady wilcząt“, dla starszych zaś Drużyny harcerek i harcerzy.

Harcerka może zdobyć stopień ochotniczki, pionierki, samarytanki, przewodniczki i harcerki Rzeczypospolitej,

harcerz zaś stopień młodzika, wywiadowcy, ćwika, harcerza Rzeczypospolitej.

Nie będziemy przedstawiać szczegółowo prób zuchów i wilcząt, ani też żeńskich i męskich prób organizacyjnych. Ciekawych odsyłamy do dzieł „Harcerstwo“ St. Sedlaczka, str. 10—17, 196—261 „Kalendarz Harcerski“, rok 1924, str. 113—120 i „Rocznik Harcerski“, r. 1928, str. 128—145. Dla przykładu podamy, czego wymaga organizacja od drużynowej zuchów.

Drużynową zuchów może zostać harcerka, która

1. dąży do ułożenia swego życia osobistego w myśl ideałów harcerskich;

2. posiada wiadomości z zakresu pedagogiki i higjeny; zna psychologję dziecka, wie, jakiemi metodami należy się posługiwać w pracy nad niem i jak wykorzystać jego cechy dodatnie, kształtować pęd twórczy i właściwości artystyczne; zna całokształt higjeny dziecka i rozumie jej ważność — oraz rozumie i stosuje poszczególne jej działy;

3. rozumie ważność i wychowawcze znaczenie wszystkich działów pracy harcerskiej, oraz zna całokształt pracy harcerskiej (gromady zuchów, drużyny młodszych, starszych harcerek, koła starszego harcerstwa);

4. zna metodykę pracy z zuchami i wykazała się umiejętnością stosowania jej (pogadanki, bajki, ćwiczenia, gry, gimnastykę zuchów, tańce, śpiew, prace ręczne, wycieczki);

5. zna *a)* jeden z ogólnych podręczników harcerskich, *b)* literaturę zuchową, *c)* dzieła pedagogiczne: 1. Binet — Pojęcia nowoczesne o dzieciach; 2. Montessori — Domy dziecięce; 3. Jaworski — Co i jak opowiadać dzieciom młodszym i starszym; zna *d)* bibljografję dziecinną, *e)* umie posługiwać się książkami specjalnemi;

6. przedstawi roczny plan pracy gromady na rok najbliższy z uwzględnieniem kolonij letnich;

7. zna statut Z. H. P., historję Harcerstwa i Skautingu ze szczególnem uwzględnieniem pracy żeńskiej i ruchu zuchowego, umie prowadzić skarbowość i sekretarjat gromady (Rocznik Harcerski, 1928, str. 128).

Tak zwane sprawności dzieliły się dawniej na: 1. ratownicze, 2. rzemieślnicze, 3. rolnicze, 4. sprawności wymagające pewnego przygotowania szkolnego, 5. sprawności harcerskie w ściślejszem znaczeniu i 6. sprawności morskie.

W r. 1921 Z. H. P. wprowadził nowy podział sprawności na następujące grupy:

I. Gr. Sprawności niesienia pomocy.
II. „ „ wyćwiczenia fizycznego.
IIII. „ „ „ polowego harcerskiego.
IV. „ „ przyrodnicze.

V. Gr. Sprawności zawodowe.
VI. „ „ artystyczne.

Do I grupy należą sprawności następujące: 1. Służba ambulansowa. 2. Ratowniczka — Samarytanin. 3. Higjenistka — Higjenista. 4. Pielęgniarka — Pielęgniarz. 5. Opiekunka dzieci. 6. Opiekunka niemowląt. 7. Ratowniczka wodna — Pływak — ratownik. 8. Pożarniczka — Pożarnik. 9. Pionier przemysłu. 10. Przyjaciółka zwierząt — Przyjaciel zwierząt.

Do II grupy należą: 1. Gimnastyczka — Gimnastyk. 2. Miłośniczka gier — Miłośnik gier. 3. Pływaczka — Pływak. 4. Wioślarka — Wioślarz. 5. Żeglarka — Żeglarz. 6. Jeździec. 7. Narciarka — Narciarz. 8. Łyżwiarka — Łyżwiarz. 9. Kolarka — Kolarz. 10. Szermierz. 11. „Lewa ręka".

Do III grupy należą: 1. Wskazidroga. 2. Przewodnik po mieście. 3. Przewodniczka, Przewodnik po Warszawie. 4. Krajoznawczyni — Krajoznawca. 5. Terenoznawczyni — Terenoznawca. 6. Tropicielka — Tropiciel. 7. Sygnalistka — Sygnalista. 8. Trębacz. 9. Telegrafistka — Telegrafista. 11. Obozowniczka — Obozownik. 11. Strzelec. 12. Lotnik.

Do IV grupy należą: 1. Astronomka — Astronom. 2. Roślinoznawczyni — Roślinoznawca. 3. Grzybiarka — Grzybiarz. 4. Ziolarz. 5. Zwierzoznawczyni — Zwierzoznawca. 6. Owadoznawczyni. 7. Ptakoznawczyni. 8. „Leśny człowiek".

Do V gr. należą: 1. Kucharka — Kucharz. 2. Piekarka — Piekarz. 3. Cukierniczka — Cukiernik. 4. Mleczarka — Mleczarz. 5. Pokojówka. 6. Praczka — Pracz. 7. Guzikarka — Guzikarz. 8. Sznurkarka — Sznurkarz. 9. Spr. robót włóczkowych. 10. Hafciarka. 11. Zabawkarka — Zabawkarz. 12. Kwieciarka. 13. Szwaczka. 14. Krawczyni — Krawiec. 15. Kapeluszniczka — Kapelusznik. 16. Szewc. 17. Introligatorka — Introligator. 18. Stolarz. 19. Blacharz. 20. Kowal. 21. Ślusarz. 22. Mechaniczka — Mechanik. 23. Elektrotechniczka — Elektrotechnik. 24. Zegarmistrzyni — Zegarmistrz. 25. Mistrzyni do wszystkiego — Mistrz do wszystkiego. 26. Drukarka — Drukarz. 27. Maszynistka — Pisarz na maszynie. 28. Stenografka — Stenograf. 29. Biuralistka — Biuralista. 30. Tłumaczka — Tłumacz. 31. Redaktorka — Redaktor. 32. Hodowczyni, Hodowca kwiatów. 33. Warzywniczka — Warzywnik. 34. Sadowniczka — Sadownik. 35. Rolniczka — Rolnik. 36. Hodowczyni, Hodowca drobiu. 37. Hodowczyni, Hodowca królików. 38. Hodowczyni, Hodowca gołębi. 39. Pszczelarka — Pszczelarz.

Do VI grupy sprawności należą: 1. Śpiewaczka — Śpiewak. 2. Grajek. 3. Fotografka — Fotograf. 4. Zdobniczka — Zdobnik. 5. Tancerka — Tancerz.

Dla ilustracji przytaczamy wymagania, jakie organizacja stawia chłopcu, pragnącemu zdobyć oznakę sprawności służby ambulansowej. Harcerz:

1. posiada elementarną znajomość budowy i czynności ciała ludzkiego;
2. wie, jak się zachować wobec krwotoku wewnętrznego, krwotoku żylnego i tętniczego, pokaże miejsca ucisku tętnic, założy opaskę Esmarcha, umie zatamować krwotok z nosa;
3. opatrzy ranę, zabandażuje opaską i chustką trójkątną różne części ciała ludzkiego, założy temblak;
4. założy pierwszy opatrunek na złamane kończyny (umiejscowienie), zaimprowizuje łupki. Wie, jak zachować się wobec zwichnięcia;
5. pokieruje przenoszeniem chorego na nosze i z noszy na łóżko. Zaimprowizuje nosze z rzeczy będących pod ręką. Umie przenosić chorych;
6. zna skład podręcznej apteczki opatrunkowej i umie zastosować znajdujące się w niej lekarstwa. Zna zasady opatrunku jałowego i przeciwgnilnego;
7. umie zachować się wobec chorego, wie, co robić przed przybyciem lekarza. (St. Sedlaczek, Harcerstwo, str. 196).

Kto dokładnie poznał to wszystko, czego Harcerstwo żąda od swoich członków, ten musi nabrać przekonania, że Harcerstwo to nie zabawka, ale poważne zobowiązanie, co więcej, musi nabrać szacunku dla idei harcerskiej.

Ma się rozumieć, że żaden chłopiec nie opanuje wszystkich wyżej wymienionych dziedzin, bo i sił i czasu nie starczyłoby mu na to, ale to jest pewne, że do wielu sprawności będzie miał zamiłowanie i specjalne zdolności i te sprawności powinien sobie przyswoić i złożyć z nich egzamin. Liczba osiągniętych prób i sprawności w stopniu nieprzeciętnym będzie miarą wartości harcerza i jego osobistej godności.

Należy nadmienić, że praca szkolna nie powinna doznać uszczerbku z powodu zajęć harcerskich.

W Anglji poziom egzaminów ze sprawności jest bardzo wysoki, tak dalece, że wielu przedsiębiorców tak prywatnych jak i państwowych uważa je za wystarczającą kwalifikację zawodową i powierza harcerzom odpowiedzialne stanowiska w danym zakresie, dając im pierwszeństwo przed nie-harcerzami (A. Małkowski, Jak skauci pracują, Kraków 1914, str. 21).

Życzyćby sobie należało, żeby i egzaminy ze sprawności naszych harcerzy zdobyły podobny autorytet i w naszem społeczeństwie. Zależeć to będzie przedewszystkiem od samych harcerzy, ich energji, sumienności i niczem niezmordowanej pracowitości.

Zaznaczamy, że egzamin ze sprawności może składać tylko ten druh, który zdobył w organizacji stopień wywiadowcy.

Przytaczając próby organizacyjne i sprawności, rzuciliśmy już pewne światło na metodę pracy harcerskiej; przypatrzmy się obecnie nieco bliżej tejże metodzie, wskazanej przez Baden-Powell'a.

Celem harcerstwa — jak już zaznaczyliśmy — jest nie nauczanie, ale wychowywanie chłopców i dziewcząt do miary zakreślonej w 10 prawach harcerskich. B.-P. zrywa z nudnemi wykładami, zastępując je ciekawemi opowiadaniami z życia wielkich ludzi, mogącemi rozbudzić zainteresowanie w chłopcach. Przy okazji ćwiczeń praktycznych lub gry udziela się szczegółowych wyjaśnień. Gawęda obozowa, jako swobodna wymiana myśli między skautmistrzem a druhami dopełnia reszty.

Na jednym z pierwszych kursów skautowych w ten sposób uczono tropienia: 1. Wieczorem w gawędzie obozowej opowiadano o jakimś interesującym wypadku, który pozwolił ocenić ważność umiejętności tropienia i wnioskowania. 2. Na drugi dzień rankiem pokazywano ślady, kazano robić odciski stóp w piasku lub na innym podatnym gruncie, odróżniać ślady różnych chłopców i wnioskować z nich. 3. W porze poobiedniej urządzano grę np. „polowanie na jelenia", w której jeden z grających „jeleń" wychodzi z obozu, zaopatrzony w 12 piłek miękkich; w 20 minut po nim po jego śladach wyruszało czterech „myśliwych", każdy z jedną piłką. Jeleń, przeszedłszy kilometr lub dwa, zwyczajnie chował się, usiłując myśliwych wciągnąć w zasadzkę; myśliwy trafiony przez jelenia piłką, uważany jest za przebitego rogami na śmierć. Jeżeli zaś jelenia trafiły trzy piłki, uważano go za ubitego. Z rozmysłu przytoczyłem te szczegóły, aby pokazać, jak wielką wagę kładzie Harcerstwo na nauczanie i wychowanie przez pogląd i doświadczenie.

B.-Powell usilnie dąży do obudzenia z a i n t e r e s o w a n i a u chłopców do omawianej sprawy. „Chcąc osiągnąć wpływ na chłopców" — powiada on — „podobny jesteś do rybaka, usiłującego złowić jak najwięcej ryb. Jeżeli na przynętę złożysz coś, co tobie smakuje, prawdopodobnie niewiele złapiesz. Sądzę, lepszą będzie ta przynęta, którą ryba lubi".

Wiadomo, że chłopcy mają trudność skupienia się dłuższego na jednym przedmiocie. B.-P. każe liczyć się z tym faktem i w małych porcjach udzielać im nauki. Również liczyć się należy z f a n t a z j ą chłopców, którzy lubią się bawić w różnych „zbójców", „indjan" i t. p.;

niech się bawią, trzeba ich obserwować podczas zabawy i każdą sposobność wyzyskiwać do celów wychowawczych.

Wyzyskanie ambicji chłopca, z której wypływa współzawodnictwo i chęć wyróżnienia się, jest potężnym czynnikiem wychowawczym. Jest on w Harcerstwie silnie zastosowany przez udzielanie t. zw. „kresek" za pracę sumiennie, umiejętnie i chętnie wykonaną.

Jedną z głównych przyczyn szybkiego rozwoju skautingu w Anglji było oparcie ruchu harcerskiego na samodzielnej pracy i inicjatywie harcmistrzów i zastępowych. Do przekazywania odpowiedzialności na młodszych nawołuje B.-P. w słowach: „Złóżcie pełną odpowiedzialność na waszych zastępowych i okazujcie im zupełne zaufanie. Żądajcie od nich wiele, — bardzo wiele osiągniecie. Musisz mieć dzielnych pomocników, którzy czasowo potrafią cię zastąpić, a nawet, gdy ciebie braknie, zupełnie dać sobie radę, przyzwyczajaj ich do samodzielności, tak potrzebnej w życiu. Lepiej, niech nieraz popełnią błędy, niż gdybyś sam miał wszystko robić, a chłopcy byli tylko widzami; „Ten tylko nie błądzi, kto nic nie czyni". Zaufanie, jakie się okazuje chłopcu, powierzając mu jakieś samodzielne zadanie, uczy go zaufanie cenić, a własne poczucie godności daleko żywszą i trwalszą będzie pobudką sumienności, niż najściślejsza kontrola".

Harcerstwo, chcąc osiągnąć swoje wzniosłe cele wychowawcze, używa środków takich, które młodzież interesują, używa czynności, do których się młodzież zapala. Tych czynności używa Harcerstwo, jako okazji do wychowawczego oddziaływania. Do wspomnianych czynności należą: gawęda, gry i zabawy ruchowe, ćwiczenia zmysłów, np. bystrości wzroku, wrażliwości słuchu, gimnastyka, musztra, wycieczki, obóz stały, obóz wędrowny, sprawności, przedstawienia, śpiew, muzyka. Wymienione prace są naogół przez chłopców lubiane a nadarzają tysiąc sposobności do wychowawczego oddziaływania w myśl 10 praw harcerskich. To zwracanie uwagi na ideową stronę wśród technicznych zajęć jest cechą Harcerstwu właściwą i istotną; bez tego Harcerstwo nie byłoby sobą, byłoby formą bez treści.

Należy jeszcze wspomnieć o duchu, jaki powinien panować w Harcerstwie we wzajemnych stosunkach przełożonych do podwładnych. Ideałem tu jest umiejętne skoordynowanie rygoru i dyscypliny żołnierskiej z tonem serdecznym i przyjacielskim we wzajemnem obcowaniu. Maniery podoficerskie, mocne i szorstkie słowa nie powinny tu się pojawiać, jako sprzeczne z duchem rycerskim, odznaczającym się uprzejmością i polorem. Skauci do

przełożonych przemawiają przez „druhu“, między sobą po imieniu (St. Sedlaczek, Szkoła Harcerza, str. 15—21).

V.
Znaczenie Harcerstwa.

Przy rozważaniu wartości Harcerstwa, jako czynnika wychowawczego młodzieży nasunęły się nam następujące myśli, które podajemy w krótkich słowach:

1. Harcerstwo głosi śmiało szczytne hasło służby Bogu i Ojczyźnie przez całe życie.

2. Harcerstwo głosi potrzebę szerzenia tego hasła przez druha w jego otoczeniu, a przez to stawia zasadę apostołowania harcerskiego słowem i przykładem celem podniesienia poziomu moralnego w społeczeństwie.

3. Harcerstwo odważnie zwalcza fałszywe zasady i poglądy pokutujące nawet w społeczeństwie przyznającem się do katolicyzmu, jak np. pojedynek. Harcerzom nie wolno brać udziału w pojedynkach. (Rocznik Harcerski 1928, str. 93). Zwalczanie komunizmu uważa Harcerstwo za swoją powinność. (Cfr. Henryk Glass, Bolszewizm wśród młodzieży, Harcmistrz 1926, Nr. 6 i nn.).

4. Harcerstwo wyrabia charakter u swych członków i pracuje nad tem, by doszli do maksymalnego opanowania siebie i samozaparcia.

5. Harcerstwo przez nakaz zdobywania sprawności czyni z swoich członków ludzi zaradnych, uczynnych i użytecznych sobie i bliźnim.

6. Harcerstwo przez pracę druhów w zastępach czy drużynach przygotowuje ich do przyszłej pracy społecznej.

7. Harcerstwo wychowuje przyszłych wychowawców i rodziców rozumiejących swe obowiązki. Harcerki i harcerze stanowczo lepiej będą przygotowani do spełniania w przyszłości wspomnianych obowiązków niż nie-harcerze (Cf. np. wymagania od drużynowej zuchów str. 424).

8. Harcerstwo przoduje w sprawach wychowania fizycznego, zwalczając supremację ciała nad duchem, profesjonalizm sportowy i sport dla zdobywania rekordów.

9. Harcerstwo wychowuje czynnych obrońców Rzeczypospolitej (St. Sedlaczek, Kilka myśli o zadaniach Harcerstwa, Warszawa, 1919).

10. Harcerstwo posiada znakomitą metodę wychowawczą, zastosowaną do wieku i psychologji młodzieży.

11. Wreszcie ta olbrzymia liczba młodzieży (przeszło 2,000.000) licznych krajów i różnych narodowości służącej pod sztandarami harcerskiemi, również przemawia na korzyść idei harcerskiej.

Jeden z najwybitniejszych pedagogów ostatniej doby ś. p. prof. Lucjan Zarzecki, wydał następujący sąd o wartości Harcerstwa:

„Wykorzystanie jednego z największych wynalazków wychowawczych — bezwarunkowo Harcerstwo jest takim — rozwija się zwiększą lub mniejszą trudnością. Te trudności u nas szczególnie nie są małe — tem niemniej wymagają pokonania. Punkt wyjścia jest słuszny: bezwzględna wartość wychowawcza Harcerstwa. Mamy już dziś dość doświadczenia, żeby to ocenić. To było powodem, że III Kongres Wychowania Moralnego w Genewie, jako jeden z naczelnych punktów obrad postawił Harcerstwo, widząc w niem ogromne wartości dla moralnego wychowania młodzieży. Stało się jasnem, że ma się przed sobą ruch oparty na głębszych podstawach psychologicznych, ruch, którego nie można lekceważyć nietylko przez lekkomyślność, ale i przez rutyniczne przyzwyczajenie do ustalonych form wychowania. (Kalendarz Harceski 1924, str. 156).

Zadajmy tu sobie jedno ważne pytanie, będące w związku ze sprawą Harcerstwa: Czy harcerze polscy stanęli na wysokości swego zadania? Z zadowoleniem na to pytanie odpowiedzieć trzeba twierdząco. Dowiódł tego rok 1920, kiedy to w chwili najgroźniejszej dla Ojczyzny stanęło w jej obronie 6.000 harcerzy-ochotników z karabinem w ręku, a 15.000 zaciągnęło się do służby pomocniczej.

W sprawozdaniu Rady Naczelnej Harcerskiej z r. 1920 czytamy takie słowa: „Owo pospolite ruszenie młodzieży naszej stwierdziło nietylko niezwykłą tężyznę głębokiego patrjotyzmu, tkwiącego w jej duszy i wielką wrażliwość na sprawę czynnego udziału w obronie Ojczyzny, lecz także duże skłonności aktywne w służbie polowej. Aktywność ta okazała tak silną, iż porwała nawet 13—15-letnich chłopców. Niektórzy z tych 15—16-letnich żołnierzy obecnie wracając z wojska do szkół wykazują się z zaświadczeniami wpisanemi do legitymacyj harcerskich, iż są przedstawieni do krzyża „Virtuti Militari“. Jeden z dowódców 6 h. p. p. nie harcerz, tak się wyraził o harcerzach: „Ich czujność, duch ofensywny, sumienność w wykonywaniu obowiązków — oto cechy, które harcerze przynieśli ze sobą z organizacji. Do tych cech należy odnieść też dużą odporność moralną harcerzy na trudy wojenne, oraz zachowanie równowagi wewnętrznej i pogody ducha nawet w najkrytyczniejszych momentach“ (l. c. str. 23—24).

Jeżeli harcerze tu i owdzie nie stoją na odpowiednim poziomie wyrobienia harcerskiego, to nie jest to winą samych nieletnich chłopców, ani niedostateczności samej kon-

cepcji harcerstwa, ale i starszego społeczeństwa, które nie daje harcerzom wytrawnych instruktorów, gorliwych i z ruchem harcerskim dobrze obeznanych opiekunów drużyn. System wychowawczy Harcerstwa jest znakomity ale i trudny do przeprowadzenia siłami samej młodzieży niedoświadczonej. Potrzeba zatem pomocy ze strony starszych jest nieodzowna. Starsze społeczeństwo odnosi się do ruchu harcerskiego obojętnie, a niejednokrotnie nawet niechętnie. Na tę obojętność społeczeństwa i gron nauczycielskich skarżono się w Krakowie na zjeździe Zarządu Oddziału Krakowskiego w dniu 12 marca 1927 i wyrażono życzenie, by specjalnie grona nauczycielskie interesowały się ruchem harcerskim.

Nietylko moralnej ale i finansowej pomocy potrzebuje Harcerstwo na budowę stanic, urządzanie obozów letnich i t. d. Przeto bardzo pożądane jest tworzenie przy drużynach Kół Przyjaciół Harcerstwa, któreby użyczały wspomnianej pomocy harcerzom, owym apostołom miłości Boga, ludzi i przyrody.

ZAKOŃCZENIE.

„Gdybym był chłopcem raz jeszcze".

Na wystawie, urządzonej podczas Wszechbrytyjskiego Skautowego Zlotu w roku 1913 w Birmingham, było również kilka dużych obrazów olejnych i kilka rzeźb. Jeden obraz nosił tytuł: „Gdybym był chłopcem raz jeszcze", a przedstawiał dwie osoby: ojca i syna w izbie robotniczej. Syn właśnie kończy przypinanie swego rynsztunku skautowego, chusta, torba i kapelusz czekają nań na krześle, z szybkiego ruchu chłopca widać, że śpieszy się, by zdążyć na czas na miejsce zbiórki swego patrolu. Ojciec patrzy na syna i wspomina swoje młodzieńcze lata. Jemu było ciężej na świecie, nikt w młodości nie dał mu takich przyjaciół i takiej zabawy, z której wraca się radosnym, z iskrzącemi oczyma, ze zdrową cerą i z coraz piękniejszą duszą. Ten ojciec żałuje, że sam rozkoszy skautowania nigdy nie zaznał.

Skauci, którym wasi przyjaciele ten dar dali, szanujcie i korzystajcie też póki czas jeszcze (A. Małkowski, l. c. str. 102).

A jeżeli w sercu którego z ojców czy matek, czytających te słowa, obudzi podobny żal — jak u tego ojca z obrazu — to niech przynajmniej dzieci swoje obdarzy takimi przyjaciółmi i taką zabawą, z której wraca się radosnym, z iskrzącemi oczyma, ze zdrową cerą i z coraz piękniejszą duszą, niech idzie za apelem Baden-Powell'a,

wzywającego społeczeństwo angielskie do poparcia ruchu skautowego na pół roku przed wybuchem Wielkiej Wojny, apelem dającym się dobrze zastosować i do naszego społeczeństwa: „Pieniądze albo życie“! oto skromne żądanie, z którem przychodzę do ciebie. Potrzeba nam funduszów i potrzeba i osobistej pomocy, ażeby rozwinąć system skautowy do wielkiego zadania, które przed nim leży. I z wdzięcznością przyjmiemy oba, albo jedno z nich. Cokolwiek pesymiści mówią o naszym narodzie, niewątpliwie żyje w nim, w każdym z nas, dopóki jesteśmy jeszcze na ziemi, pragnienie czegoś trwałego, czegoś poza interesem, golfem, herbatkami albo rzeczami, które nie przetrwają dnia... Bez względu na wiek, albo słabość, stanowisko, czy niemożność znalezienia czasu, w skautingu znajdzie się pole do pracy dla każdego męża i dla każdej kobiety. Chcemy zapobiec trwonieniu czasu nietylko wśród młodzieży, ale i wśród starszych. A ileż to żywiołów trwoni się na każdym szczeblu życia bez zwrócenia na to uwagi tych, którzy są właścicielami tych żywotów! Ale na szczęście są również i tacy, którzy zadają sobie pytanie: „Co ja czynię, ażeby zostawić świat lepszym, aniżeli go zastałem“? Mamy 10.000 ludzi dorosłych przy pracy skautowej w Zjednoczonem Królestwie, ale możemy pracować z liczbą dziesięć razy od tej większą.

Jest to wspaniała praca a zarazem walka i zabawa, jest to praca, przez udział w której można pozostawić po sobie ślad w postaci żywiołów, ocalonych zarówno dla poszczególnych ludzi, jak i dla narodu. Mój apel jest wywołany szczególnemi wyjątkowemi względami. Wynikiem odpowiedzenia nań będzie wychowanie znacznej części dorastającego pokolenia i przygotowanie go do utrzymania stanowiska naszego narodu, w wielkiem współzawodnictwie, które nas czeka“ (St. Sedlaczek, Szkoła Harcerza, wyd. 3, str. 47—48).

Tarnów. *X. dr. Józef Młodochowski.*

Rekolekcje w ocenie młodzieży.

Komunja św.

Najsympatyczniejsze wynurzenia mamy w sprawozdaniach o Komunji św. Ani jednego jakiegoś dysonansu, narzekania, tylko ze wszystkich serc płynie wspaniały akord miłości, wesela, wdzięczności siły, ufności.

Z refleksyj podkreślić należy z własnego doświadczenia powstałe zrozumienie pożytku częstej Komunji św. i wykonywanie tego postanowienia przez kilkakrotne przystąpienie po spowiedzi Jakże wielki wpływ na młodzież miałaby tutaj odpowiednia książeczka eucharystyczna w rękach takich dusz!

Objawem faktu, jak serce młodzieży przepełnione jest uczuciami miłości i wiary dla Jezusa w Najśw. Sakramencie, są modlitwy, spotykane w sprawozdaniach. Dla przykładu przytaczamy:

„Wejdź, mój Jezu, do biednego serca mego. Niegodnam jest, byś Ty w niem gościł, ale sam chcesz. Zedrzyj z serca mego wszystko, cokolwiek jest w niem niegodnego Ciebie. Wejdź do biednego serca mego, obmytego łzami żalu, odświeżonego mocnem postanowieniem poprawy i obrzydzeniem grzechu. Oświeć je promieniem łaski, ogrzej Twoją najświętszą miłością. Daj mi mocną wolę do poprawy i dopomóż mi sam w niej, bo bez Twojej pomocy nic sama uczynić nie zdołam“.

„Już jesteś, mój Jezu, już Cię gości serce moje. Jak długo w niem nie byłeś! Jak dawno już Cię, ono niewdzięczne, niepomne na tyle łask, udzielanych przez Ciebie, wypędziło Cię, wzgardziło Tobą — Bogiem — pyszne, próżne serce! Lecz Ty, o Panie, nie wzgardziłeś niem, bo nie chcesz mojej zguby. Sam mówiłeś, że większa jest w niebie radość z jednego nawróconego grzesznika, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych. Nie żałowałeś trudu, Boski Mistrzu, by mię odnaleźć i przywieść do Serca Swojego. I ja, mój Jezu, nie pożałuję trudu, by jak najdłużej wytrwać przy Tobie. Chcę, mój Jezu, by szczęście, doznawane teraz, było jak najdłuższym udziałem moim. Chcę, by to szczęście dzieliły i mnie najbliższe osoby, które, jak i ja dotychczas, zapominają często o Tobie; wejrzyj na nie, o Chryste, i powołaj je do Swego Boskiego Serca. Bądź im i mnie Królem, Obrońcą i Ucieczką. Jeślibym się kiedy odwróciła od Ciebie, przywołaj mnie, nie pozwól na to, bo, gdybym odeszła, możebym już nie wróciła. Tyle przeciwności, które muszę zwalczać, tyle złości, na które muszę patrzeć, tyle obojętności świata dla Ciebie mogą we mnie zachwiać i osłabić wolę. Ale miłości do Ciebie nic! nic! nie zdoła obalić i dlatego rozpal, o Jezu, jak najgorętszą miłość do Siebie w mojem sercu, a wtedy mogę być spokojna, bo prostą drogą wskazaną przez Ciebie, po wypełnieniu swoich obowiązków, dopłynę do portu — do Ciebie, by z Tobą żyć i nigdy się nie rozstawać“.

Ażeby P. T. Czytelnik mógł skontrolować, czy zwrot refleksyj o Komunji św., jaki one na mnie wywierają, jest słuszny, przytaczam w przypiskach, według mnie, najpiękniejsze:

„Na drugi dzień po Komunji świętej nie mogłam pojąć dobroci Bożej, dobroci naszego Zbawiciela, który dobrowolnie umarł za nas na krzyżu. Więc modliłam się o wiele goręcej niż zwykle

i po raz trzeci postanowiłam poprawić się i już nigdy nie schodzić z drogi, która wiedzie do „żywota wiecznego".

Po Komunji radość, zadowolenie, dziecięca ufność w miłosierdzie Boże i błogi spokój.

Dziś przyjęłam św. Komunję. Nagle ogarnęła mię dziwna wesołość, lecz przypomniawszy sobie grzechy dawne i złe myśli, nie miałam odwagi modlić się, lecz zrozumiałam, że z tego wyspowiadałam się i że nie powinnam zaraz tym sposobem grzeszyć.

Nawet po spowiedzi nie czułam się tak spokoiną i szczęśliwą, jak powinnam. Więc bałam się przystąpić do Komunji śwł, aby nie przyjąć jej świętokradzko... Widząc przystępujące koleżanki do Komunji św., postanowiłam Komunję św. przyjąć z tą wiarą, że ona mi przywróci spokój duszy. Rzeczywiście po przyjęciu Komunji św. otrzymałam od Boga to, o co prosiłam. Uczułam się szczęśliwą i spokojną. Za otrzymaną łaskę od Boga zaraz Mu szczerze podziękowałam.

Po spowiedzi i Komunji św. czuję, że się poprawiłam, chcę jutro iść do Komunji św. Chciałabym też pójść do Komunji św. w niedzielę, ale wierzę w to, że, jeżeli chcę, to mogę to uczynić przy pomocy Boga.

Kiedy przyjęłam Komunję św., może dosyć naiwnie, bo zupełnie prostemi słowami błagałam Pana Jezusa, który był w mem sercu wtedy, a to, aby żyć teraz na nowo, na chwałę Boga i pożytek społeczeństwa.

...dopiero prawdziwy spokój duszy miałam po przyjęciu Komunji św. Czuję się silną teraz i zdaje mi się, że będę mogła zmienić swój stosunek do świata.

Największe zadowolenie i prawdziwy spokój odczułam po przyjęciu Komunji św. i postanowiłam sobie, że nadal będę pracować, ile mi tylko sił starczy, a w chwili rozterki duchowej będę się starała szukać ukojenia w Komunji św.

Gdy nadszedł dzień Komunji św., cieszyłam się bardzo, bo oto za chwilę w czyste me serce miał wstąpić Ten, który jest Zbawicielem ludzkości. Po Komunji św. uczułam się taką szczęśliwą jak nigdy, a złożywszy Stwórcy dzięki za łaski, jakie na mnie raczył zesłać, powróciłam do domu.

Uczułam, że niedługo do serca mego ma wejść Ten, który przez miłość do nas ustanowił sakramenta, by móc obcować z nami. Czyż to nie prawdziwe szczęście, że sam Bóg odwiedza nas? A jednak tak wielu odsuwa to szczęście; odsuwa, odtrąca Jezusa, który chce wejść do biednych serc naszych, by dopomóc im w walce, w przezwyciężaniu samego siebie i szatana.

Postanowiłam chodzić częściej do Komunji, abym doznała tego zadowolenia duszy, jakiego doznałam po dzisiejszej Komunji, bo poznałam, że większego szczęścia tak prawdziwego i stałego nie można doznać nigdy w tym świecie zabaw, zgiełku i roztargnienia.

Dnia Komunji nie mogłam się doczekać. A gdy już przyszła chwila upragniona, czułam się bardzo szczęśliwa i myślałam, abym w tej chwili umarła".

Młodzież a rekolekcje.

Według wynurzeń w sprawozdaniach młodzież czeka na rekolekcje [1]), cieszy się niemi już naprzód [2]), wie, jaki mają cel [3]), stara się odbyć je jak najlepiej [4]) i umie je sobie cenić [5]).

Jest pewien procent, który mniej poważnie patrzy na rekolekcje. Ale gdzie go niema? Trudno się tem zrażać. Raczej pamiętać należy, że mamy nietylko znaczny odsetek poważnych słuchaczy, ale i potępiających mniej odpowiednie zachowanie się licznych wyjątków [6]).

Lwów C. d. n. *Ks. dr. Teofil Długosz.*

---

[1]) Na rekolekcje te czekałam, czekałam na słowa kapłana, któreby mi pomogły do zastanowienia nad sobą, nad dotychczasowem życiem.

[2]) Nadchodzą dni rekolekcyj, bardzo się niemi cieszyłam — wprawdzie co roku czekam na nie z niecierpliwością.

[3]) Jedną z najpiękniejszych chwil w całym roku są dla mnie rekolekcje. Wtedy mogę wznieść się do Boga, oderwać od codziennych zajęć, mogę wniknąć w głąb swej duszy i wydobyć to wszystko, co na jej dnie się ukrywa, i wtedy mogę zobaczyć, o ile się zmieniłam. Zdaje mi się, że jestem bliżej Chrystusa. Jakaś siła ugina mi kolana. Chciałabym paść i modlić się długo...

[4]) Rekolekcje wywierają na mnie zawsze wielkie wrażenie. Sama już zmiana trybu życia codziennego, usunięcie się przez kilka dni od nauki szkolnej, a oddanie się modlitwie i rozmyślaniom nad swoją wartością dziwnie mnie jakoś uroczyście nastraja.

[5]) Rekolekcje były bodźcem, który pchnął mię do trudnego zadania, jakiem jest zastanawianie się nad sobą. — Z apatji a raczej z drzemki duchowej podnoszą mię zawsze rekolekcje.

[6]) *a)* Podobało mi się, że było tak mało nauk, bo wszelkich kazań i egzort nie znoszę. Nic na mnie nie robi wrażenia. (Zaznaczam, że o egzortach ks. katechety tego zakładu spotyka się w sprawozdaniach bardzo dodatnie wzmianki, wynoszące je nawet ponad nauki rekolektanta, a więc mówcy nowego).

b) Rekolekcje tak były oczekiwane a tak szybko przeminęły. Jedne oczekiwały z utęsknieniem dla czasu wolnego; drugie, by popracować nad sobą. Pierwsze zawiodły się, bo czas był krótki. Co do drugich sąd nie był dodatni. Koleżanki nie zachowywały się spokojnie.

c) Szłam w parach do kościoła. Tak mi dziwnie smutno. Nie czułam się swoją. Za sobą i przed sobą słyszałam śmiechy i żarty moich koleżanek. Byłam wprost zgorszona. Ksiądz nas tak prosił, żebyśmy były spokojne i poważne przynajmniej na ulicy, żeby się nie narazić na obmowę ludzi, a one tak się zachowywały. Nie czułam się silną, żeby im zwrócić uwagę, gdyż wiedziałam, że się będą ze mnie naigrawały... W poprzedniej szkole było nas bardzo dużo, a był spokój w kościele.

W sprawie Związku Nauczycielskiego Szkół Powszechnych.

Jeżeli zawsze, to szczególniej w dzisiejszych czasach każdy inteligentny człowiek powinien zdawać sobie sprawę ze swoich czynów, świadomym być celów, którym służy i nie pozwolić używać swej osoby do celów ukrytych, przekonaniom jego przeciwnych.

Ta zasada dotyczy stosunku Związku Nauczycielskiego do katolickiego Kościoła, katolickiej religji i duchowieństwa.

Często daje się słyszeć, że Związek Nauczycielski religji katolickiej nie zwalcza, a nawet, że jest związkiem katolickim. Twierdzenie takie powtarzane przez nauczycieli związkowców, zdradza nieświadomość prawdy, jest niezgodne z rzeczywistością.

Każdy katolik rozumnie wierzący, prawdziwie religijny musi przyznać, że w sprawach religji i religijnego wychowania młodzieży prawo głosu i decyzji może przysługiwać jedynie kompetentnej w tych rzeczach instytucji, jaką jest Kościół Chrystusowy. To podstawowe prawo Kościoła katolickiego z całą energją, wszelkiemi sposobami i z pełną świadomością swych celów zwalcza Związek Nauczycielski, propagujący jużto na swoich zjazdach, jużto na swojej ambonie, t. j. w „Głosie Nauczycielskim", jużto przez swoje delegacje do Ministerstwa, zasadę, że obowiązkowość praktyk religijnych w szkołach polskich powinna być zniesiona, choć Kościół katolicki głosi wyraźnie, że religja jest praktyką życia, że obowiązkowe praktyki religijne młodzieży są nieodzowną i integralna częścią wychowania religijnego.

Związek z całą świadomością nie ujawnia celów, o które mu chodzi, a które propaguje oddawna t. zw. obóz postępowy, a raczej bezwyznaniowy, mianowicie zlaicyzowanie wszelkich dziedzin życia ludzkiego, a przedewszystkiem szkoły. Nie mogąc usunąć ze szkoły nauki religji, bo to jest zagwarantowane konstytucją, stara się Związek sprowadzić tę naukę w szkole do czczej teorji, pozbawić ją wpływu na życie młodzieży.

Ukryte swoje cele Związek pozoruje różnemi argumentami:

1) „Obowiązkowość praktyk religijnych jest gwałceniem wolności sumienia młodzieży"; argument ze stanowiska pedagogicznego śmieszny, niedorzeczny, zdradzający brak znajomości zasad wychowania, które stwierdzają niezbicie, że wszelkie wychowanie czy w domu, czy w szkole musi być przymusowem naginaniem.

2) „Obowiązkowość praktyk religijnych młodzieży" — głosi Związek — „gwałci prawo nauczyciela do odpoczynku niedzielnego"; argument demagogiczny, egoistyczny, poniżający nauczycielstwo, obliczony widocznie na niski poziom uspołecznienia

nauczycielstwa, jakgdyby nauczyciel nie miał obowiązku stawiać wyżej ponad wygody osobiste dobro ogólne, dobro narodu, jakiem jest wychowanie religijne młodzieży i jak gdyby nauczyciel katolik nie miał obowiązku wysłuchania mszy św. w niedzielę.

3) „Obowiązkowość praktyk religijnych młodzieży wprowadza supremację duchowieństwa nad nauczycielstwem"; — tak głoszono na ostatnim zjeździe nauczycielstwa związkowego w Warszawie. Dawny to i oklepany straszak socjalistyczny o podwójnej władzy w szkole, straszak obliczony na podtrzymywanie w nauczycielstwie podgorączkowego stanu walki z duchowieństwem. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że sługom Kościoła nie o władzę w szkole chodzi i nigdy jej sobie Kościół w szkole nie przywłaszczał, Kościołowi tylko chodzi o prawo nadzoru nad religijnem wychowaniem młodzieży, bo to jest jego prawo naturalne, dane mu od Boga; tego prawa w szkole odmawia Kościołowi Zw. Naucz.

Nietrudną jest rzeczą odgadnąć, do czego praktycznie doprowadziłaby w szkole, zwłaszcza średniej, dowolność praktyk religijnych propagowana przez Związek. W wypadku, gdyby prefekt zapowiedział młodzieży wspólną praktykę religijną, np. spowiedź, ponieważ spowiedź ta nie byłaby obowiązkową, rozpoczęłyby się wiece młodzieży i debaty nad tem, czy pójść do spowiedzi, stworzyłoby się pole do czynnej agitacji antyreligijnej, co byłoby może bardzo po myśli Związku, ale wprowadziłoby zarazem do szkoły anarchję, której skutki odczułoby w pierwszym rzędzie nauczycielstwo.

Z ukrytym celem laicyzowania życia narodu polskiego Związek Nauczycielski zabiega w rządzie o rozdział Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ., aby na żadnem polu religja nie dotykała oświaty i nie miała na nią wpływu.

Wreszcie z całą świadomością propaguje Związek w swoim organie „Głosie Nauczycielskim" starą socjalistyczną zasadę walki klas i stosuje ją w pierwszym rzędzie do katolickiego duchowieństwa. Zamiast w organie swoim zajmować się przedewszystkiem sprawami zawodowemi, nauczycielskiemi i troszczyć się o wychowywanie rzesz nauczycielskich, Związek umieszcza od czasu do czasu napaści na inspektorów szkolnych, na duchowieństwo katolickie, powoli i po iskierce rzuca w masy nauczycielskie zarzewie nienawiści do duchowieństwa, jakgdyby przyszłość oświaty i narodu leżała w walce z temi czynnikami, jakgdyby duchowieństwo katolickie i Kościół w czasie stuletniej niewoli nie był największym i niemal jedynym wychowawcą narodu i symbolem jedności narodowej wśród trzech zaborów, jakgdyby utrzymanie polskości Śląska, Pomorza nie było zasługą niemal wyłączną Kościoła.

I czyż powyższe fakty nie świadczą wymownie, że Związek jest organizacją antykatolicką? Cóż ma być miarodajniejszem, czy gołosłowne twierdzenie p. prezesa Nowaka, że Związek religji nie

zwalcza, czy też jaskrawe fakty powyżej przytoczone i powszechnie znane? Związkowi nie o obronę nauczycielstwa chodzi, bo nauczycielstwo obrony wobec duchowieństwa nie potrzebuje, bo duchowieństwo dobrze sobie zdaje sprawę, że tylko w harmonijnej jego współpracy z nauczycielstwem leży przyszłość zdrowej oświaty i narodu. Związkowi Nauczycielskiemu chodzi o zeświecczenie życia szkolnego, o zeświecczenie wychowania młodzieży i do tego celu potrzebna mu jest walka z duchowieństwem i straszenie łatwowiernych jednostek rzekomą supremacją duchowieństwa.

Związek Nauczycielski jest dzieckiem t. zw. obozu postępowego, który w rzeczywistości i w stosunku do Kościoła jest obozem reakcji. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że prawdziwy postęp ludzkości leży w religji Chrystusa. Stopień realizowania nauki Chrystusowej w społeczeństwach jest stopniem postępu ludzkości. My katolicy, którzy dążymy do wprowadzenia Chrystusa we wszystkie dziedziny życia ludzkiego i stajemy za głosem Kościoła pod sztandarem Chrystusa Króla, jesteśmy najprawdziwszymi postępowcami. Obóz liberalny, którego wykładnikiem jest między innymi Związek Nauczycielski, dążący do usunięcia panowania Chrystusa i jego zasad w życiu narodu, jest obozem wstrętnej reakcji do starego pogaństwa i najfałszywiej w świecie nazywa siebie postępowym.

Solidaryzowanie się nauczycielstwa z akcją zarządu Związku w Warszawie w jego zwalczaniu religijnego wychowania młodzieży i laicyzowania życia szkolnego jest o tyle dziwne, że nie można zaprzeczyć, iż większa część nauczycielstwa jest religijna i w duchu religijnym wychowuje młodzież. Chcąc uzasadnić tę paradoksalność, trzeba się zgodzić, że albo ta religijność nauczycielstwa jest tylko tradycyjna czyli nieuświadomiona i płytka, albo odgrywa tu rolę zwykły oportunizm. Jak bowiem inaczej wytłumaczyć fakt, że jedną ręką ta część nauczycielstwa wychowuje młodzież religijnie, a drugą ręką w Warszawie solidaryzuje się ze zwalczaniem religijnego wychowania młodzieży? Nie może tu rozstrzygać zasada solidarności organizacyjnej, gdyż solidarność każdego człowieka obowiązuje tylko w rzeczach dobrych, nigdy zaś w złych, dla wierzącego zaś i religijnego katolika solidarność w każdej organizacji kończy się z chwilą, gdy ta organizacja występuje przeciw religji, którą on wyznaje, czyli przeciw jego zasadom, które powinny mu być droższe, aniżeli np. sto najwspanialszych sanatorjów w Zakopanem; w żadnym razie strona materjalna dla wierzącego katolika nie może być motywem należenia do organizacji antykatolickiej.

Wreszcie niezgodne jest z prawdą, jakoby nauczyciel obronę swoich zawodowych interesów zawdzięczał tylko Związkowi Nauczycielskiemu. Obok Związku są inne organizacje nauczycielskie, które niemniej troszczą się i zabiegają o dobro nauczyciela. Taką

organizacją jest Stowarzyszenie Chrześcijańskie Nauczycielstwa, które obok wybitnej pracy dla dobra nauczycielstwa tem tylko różni się od Związku, że szczerze i prawdziwie stoi na gruncie zasad katolickich. Objawem żywej działalności tej organizacji był zeszłoroczny zjazd w Gdańsku. Nie słychać tam było o żadnej supremacji duchowieństwa, nie obijał się o ucho niemiły zgrzyt walki i podburzania przeciw duchowieństwu, nie narzuca się tam nauczycielstwu politycznego kierunku; — zgodna współpraca nauczycielstwa z duchowieństwem dla dobra i chwały Ojczyzny jest naczelnem hasłem Stowarzyszenia. Stowarzyszeń takich coraz więcej powstaje w naszych miastach, miasteczkach i wsiach, a grupuje się w nich nauczycielstwo, które nie zawiera kompromisu z własnem sumieniem w rzecach religijnych, które wyraźnie pragnie stać przy sztandarze Chrystusa-Króla i dalekie jest od zasad i haseł, jakim patronuje sztandar Związku Nauczycielskiego.

Koniecpol *Ks. Sylwan Dembczyk.*

Pro memoria.

Związek P. N. S. P. Podczas głosowania nad rezolucją o zniesiemu okólnika p. ministra Bartla w sprawie nauki religji i praktyk religijnych w szkole za rezolucją oświadczył się senator Stanisław Nowak, prezes Związku P. N. S. P. Podobne stanowisko zajęli bliscy Związkowi, biorący udział w jego pracach, senatorowie: Posner i Kopciński.

Głosowanie w Sejmie nie odbywało się imiennie — wiadomo tylko, jakie było stanowisko klubów. Nauczyciele związkowcy należą do klubów, które głosowały za rezolucją z wyjątkiem klubu N. P. R.

Spis nauczycieli ze Związku w Sejmie:

1) Boczoń Ludwik — naucz. szk. powsz. N. P. R. — lewica.
2) Chudy Antoni „ „ „ P. P. S.
3) Górski Czesław „ „ „ B. B.
4) Hoffman Władysław „ „ „ N. P. R. — prawica.
5) Kosiba Piotr „ „ „ B. B.
6) Nowicki Zygmunt „ „ „ Wyzwolenie wiceprezes Zarz. Głów. Związku.
7) Rychlik Piotr — kier. szkoły — Wyzwolenie.
8) Smulikowski Juljan — naucz. — P. P. S. wicepr. Zw.
9) Suda Ludwik — sekr. Zw. Naucz. — Wyzwolenie.
10) Tomczak Roman — redakt. „Gł. N.“ — B. B.
11) Wawrzykowski M. — naucz. — B. B. członek Zarz. Gł. Zw.
12) Wójtowicz Władysław — naucz. — B. B. członek Zarz. Gł. Związku.
13) Woźnicki Jan — naucz. — Wyzwolenie, wiceprezes Związku i członek honorowy.

Protokół zebrania

Pełnego Zarządu Związku Diecez. Kół Ks. Prefektów.

W dniu 29 sierpnia 1928 r. w Warszawie, w lokalu Koła Warszawskiego, zebrał się pełny Zarząd Zw. Diec. Kół Ks. Prefektów na zwykłą sesję doroczną.

Obecnych: 13 prezesów Kół albo ich zastępców, 4 Członków miejscowych Zarządu i Delegat Arcybiskupi, — razem 18 osób.

Zebranie zaszczycił obecnością swą J. E. ks. Kardynał Arcybiskup Warszawski, przysłuchując się obradom aż do Nr. 4.

Powitał zebranych Prezes Zarządu — ks. Prałat Pyzowski i rozpoczęto obrady odczytaniem porządku dziennego, który zmieniono ze względu na obecność ks. Kardynała.

1. Sekretarz odczytał protokół z r. p.

2. Ks. dr. Rychlicki przedstawił projekt kursu katechetycznego w Krakowie w 1929 r., w myśl uchwały kwietniowej.—Czas zaproponował po Wielkiej Nocy, co zebrani zaaprobowali, a ks. Wizytator Naczelny nauki Religji obiecał poprzeć moralnie i materjalnie. — Zakres kursu — szkoły powszechne. — Ks. doktór wymienił następnie proponowane referaty i prosił o pomoc i poparcie. — Zebrani pomoc obiecali.

3. Ks. Szkudelski odczytał referat: „Nauka Religji w szkole w świetle prawa obecnie obowiązującego w Polsce". Z powodu ważności jego podajemy go w skróceniu:

Artykuł 120 Konstytucji z dnia 17/III 1921 r. mówi o obowiązkowem nauczaniu religji w szkołach, których program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanych w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe.

Konstytucja z dnia 17/III 1921 r. nie przyjmuje przeto ani szkoły wyznaniowej ani bezwyznaniowej, o ile chodzi o szkoły państwowe, subwencjonowane przez Państwo lub samorządowe.

O ile chodzi o szkoły prywatne, to artykuł 113 Konstytucji, wyżej powołanej, daje związkom religijnym, a art. 117 w związku z art. 110 obywatelom prawo zakładania szkół wyznaniowych, t. j. dostępnych dla dzieci tylko jednego wyznania i kierowanych przez dyrekcję i nauczycieli tegoż samego wyznania co i dzieci.

Artykuł XIII konkordatu, ratyfikowanego przez Państwo Polskie dnia 2/VI 1925 r., głosi, iż we wszystkich szkołach publicznych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religji jest obowiązkową.

Zgodnie z powyższem, t. j. podstawą prawną do działania w tym względzie, Minister W. R. i O. P. dnia 29/XI 1922 roku (Dz. Urzęd. Min. W. R. i O. P., N. 31, 1922 r.) zarządza, aby tam, gdzie młodzież szkolna bierze udział w praktykach religijnych zbiorowo, szkoła jako instytucja wychowawcza, przyjęła na siebie obowiązek opieki i nadzoru nad zebraną razem młodzieżą przy pomocy księży prefektów i nauczycieli, którzy urządzają

sobie kolejne dyżury dla roztoczenia istotnej opieki i nadzoru nad młodzieżą.

Dnia 9 grudnia 1926 r. (Dz. Urzęd. Min, W. P. i O. P., N. 2, 1927 r.) Kierownik Ministerstwa W. R. i O. P.—K. Bartel wydaje w tej sprawie nowe zarządzenie, które w § 7 głosi: „Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki religijne, obowiązujące młodzież szkolną, są normowane przez władzę duchowną w porozumieniu z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i przez władze szkolne wprowadzane w czyn. Obowiązujące praktyki religijne są następujące:

a) w niedzielę i święta oraz na początku i na końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwo z egzortą;

b) co roku wspólne trzydniowe rekolekcje;

c) trzy razy do roku (po rekolekcjach, na początku i przy końcu roku szkolnego) wspólna spowiedź i komunja św. dla młodzieży;

d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

Czuwanie według istniejących rozporządzeń nad wykonaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcyj i kierownictw szkół i członków grona nauczycielskiego.

Jednorazowe lub dłuższe zwolnienie uczniów, całych klas lub szkoły od poszczególnych obowiązujących wspólnych praktyk religijnych następuje po porozumieniu się dyrekcyj i kierownictw szkół z księżmi prefektami.

Termin i miejsca praktyk religijnych układają dyrekcje i kierownictwa szkół z księżmi prefektami“.

Zarządzenie Kierownika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 9/XII 1925 r. zostało zaatakowane w jednobrzmiących rezolucjach Sejmu i Senatu o następującej treści: „Sejm (Senat) wzywa Rząd do zniesienia okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 9/XII 1926 r. o nauce szkolnej religji katolickiej, a w szczególności postanowienie o przymusie uczestniczenia nauczycieli w praktykach religijnych, jako sprzecznego z art. 112 Konstytucji“ (Sprawozd. Sejmu i Senatu).

Zarządzenie K. Bartla z 26 r. nic właściwie nowego do życia religijnego szkoły nie wprowadza, reguluje tylko ilościowo odbywane rekolekcje i spowiedzie kwartalne młodzieży, o których zarządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 29/XI 1922 mówi tylko ogólnie.

Zarówno jedno jak i drugie zarządzenie przypomina księżom prefektom jak i nauczycielstwu ich obowiązki wychowawcze —

czuwania nad młodzieżą szkolną zawsze, kiedy się ona gromadnie zbiera.

Ogłoszenie rezolucji Sejmu i Senatu, jak widać z przytoczonego wyżej dosłownego tych rezolucyj brzmienia, wypływa z wyraźnego nieporozumienia, które opiera się na błędnem rozumieniu samego zarządzenia:

1) Zarządzenie ani jedno ani drugie nie przymusza i nie nakazuje księżom prefektom i nauczycielstwu uczestniczenia, t. j. przystępowania do praktyk religijnych razem z młodzieżą szkolną, której ten nakaz wyłącznie dotyczy, przypomina tylko zarówno księżom prefektom jak i nauczycielstwu ich istotne obowiązki wychowawcze — opiekowania się młodzieżą i nadzorowania nad nią w czasie, gdy do odbycia praktyk religijnych ta młodzież się zbiera; nakazują przeto zarządzenia spełnienia tylko obowiązku, wypływającego z powołania i zawodu nauczycielskiego.

2) Zarządzenia nie są sprzeczne z artykułem 112 konstytucji, mówiącym, że nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej, gdyż jak wyżej wykazałem, nie zmuszają nauczycielstwa do spełniania praktyk religijnych, tylko przypominają o obowiązkach wychowawczych względem powierzonych im dzieci, ani też zmuszają kogokolwiek do wykonywania bez jego woli zawodu nauczycielskiego.

Nauczyciel dobrowolnie zostaje nauczycielem, z własnej przeto woli przyjmuje na się obowiązki z powołaniem nauczycielskiem związane nauczania i wychowywania powierzonej mu młodzieży; przyjęte dobrowolnie obowiązki nie mogą być w żadnym razie uważane jako obowiązki z przymusu wypływające.

Z całokształtu wychowawczego, do objęcia którego szkoła jest obowiązana zgodnie z jej zadaniem i powołanemi podstawami prawnemi, czynnika religijnego wyeliminować nie można, a stąd też nauczyciel, jako wychowawca, ma obowiązek, dobrowolnie na się przyjęty, czuwania, aby i ten czynnik wychowawczy pod jego okiem i pieczą przez młodzież szkolną był dobrze spożytkowany i odpowiednio wykonany.

Rezolucje zarówno Sejmu jak i Senatu prawnego znaczenia obecnie nie mają, gdyż nie są podjęte przez Rząd i jako zarządzenia ogłoszone; nie mogą być uprawomocnione, gdyż byłyby sprzeczne zarówno z artykułem 120 Konstytucji i XIII konkordatu, jak i istotnemi zadaniami zawodu nauczycielskiego, jako też celowością szkoły.

Powołując się na powyższe, stawiam wniosek, aby Zarząd Związku Kół Księży Prefektów polecił Komitetowi Wykonawczemu ogłosić odezwę do Społeczeństwa, w którejby Związek Kół Księży Prefektów wyjaśnił bezpodstawność rezolucji Sejmu i Senatu zarówno pod względem prawnym jak i pedagogicznym“.

Zebrani stwierdzili, co z referatu wynika, że Sejm i Senat w uchwałach swoich mylnie wystąpiły przeciw temu, co w rzeczywistości nigdy nie istniało, wywołując zamieszanie w kraju całym. Niema mowy nigdzie o przymusie praktyk religijnych dla nauczycieli, lecz tylko o obowiązku praktyk dla młodzieży szkolnej oraz obowiązku dozorowania jej przytem dla wychowawców w szkole. Postanowiono powiadomić dokładnie o tem cały ogół.

Obecny obradom ks. Kardynał zdanie zebranych potwierdził, poczem, pobłogosławiwszy im, wyszedł, zaznaczając ważność tych obrad.

4. Ks. dr. Kozłowski z Poznania zapytał obecnego na sali ks. Wizytatora Naczelnego nauki religji w szkole: Czemu lekcje w szkołach średnich w tym roku zaczynają się po wakacjach letnich w poniedziałek, wskutek czego zjazd odbywać się będzie w niedzielę?

Ks. Prałat Ciepliński tłumaczył, że to wyjątkowo, przez niedopatrzenie, bo zarządzenia są wyraźne oddawna.

Ks. Jamiołkowski postawił wniosek, aby nadal zgóry takim niedopatrzeniom zapobiegać starannie.

5. Ks. Szkudelski zreferował wyrok Najwyższego Trybunału „O lekcjach nadliczbowych kontraktowych“. — Zwą się tak te lekcje, które przyjmuje nauczyciel etatowy ponad 125% etatu swego (t. j. etat + 25%, w myśl art. 34 i 36 Ustawy Uposażeniowej z dnia 2/X 1923 r.) — Opłata etatowa i za naddatek konieczny są wyraźne określone prawnie. — Co do lekcyj „nadliczbowych kontraktowych“ Najw. Trybunał orzekł, iż mają być płatne nie podług stopnia siódmego najwyżej, jak to robią kuratorja szkolne, lecz podług stopnia etatowego każdego nauczyciela.

Zebrani stwierdzili, że Kuratorja szkolne dotąd wyroku tego nie spełniają, i pytali, jak je przynaglić do tego? — Stwierdzono i uchwałono, że pokrzywdzeni mają prawo i powinni strat swoich dochodzić sądownie zbiorowo lub pojedynczo. Na to pozwala każdemu Ustawa Służbowa, a wyrok jest niewątpliwy.

6. Ks. dr. Lubański odczytał referat: „Przymioty dobrego prefekta w świetle nauki Chrystusowej i powołania wśród młodzieży“. — Wyjaśnił podstawy i zakres działania prefekta — prawo Boże i nauka Kościoła; poczem podkreślił najważniejsze cechy prefekta dobrego — gorąca modlitwa, dobry przykład i miłość młodzieży szczera.

Zebrani za referat podziękowali, potwierdzili wywody referenta i dorzucili dużo pięknych uwag, łącząc w dyskusji oba tematy: o przymiotach prefekta i wyrabianiu powołań. — Z wywodów tych wynikło: że kto się dobrze modli, potrafi dobrze uczyć; że nie podziała samo słowo choćby piękne, jeśli brak żywego przykładu; że do duszy cudzej dobrać się można tylko przez szczere ukochanie duszy tej. — Powołanie — to wielka łaska Boża, sztucznie ani metodycznie zrobić się to nie da; trzeba

umiejętnie szukać i mądrze podtrzymywać, nigdy łapać, nie namawiać; i utrzymywać bliski i serdeczny kontakt z młodzieżą. — Osoba i życie prefekta wielką tu grają rolę.

7. Wizytator Naczelny — Ks. Prałat Ciepliński mówił o „Wystawie Poznańskiej w 1929 r.“ i udziale w niej nauki Religji. — Ścisłych wskazówek dać jeszcze nie mógł, ale wyjaśnił rzeczowo i prosił obecnych, aby to w Kołach ogłosili: co szykować i przysyłać na wystawę, oraz jak to mniej więcej robić? — On sam z Warszawy pokieruje sprawą, ale wszystko na miejscu do dnia 1 grudnia r. b. musi być przygotowane. — Kto może sam — niech szykuje sam, a kto nie może — niech się łączy z sąsiadami. — Obecni na wystawie być musimy i pokazać się!

Tu nastąpiła przerwa obiadowa (13½ — 16)

8. Po obiedzie pierwszy wystąpił Sekretarz, referując uwagi do protokołu zeszłorocznego, odczytanego na wstępie rano.

Przechodząc pokolei punkty protokołu, stwierdził:

a) Brak ścisłych danych co do organizacji Kół i liczby uczestników Związku. — Sprawdzono dopiero obecnie, że Koła już są albo organizują się wszędzie, ale liczbę członków stwierdzono tylko w 13 Kołach Diecez. — Wzór ustawy do zarejestrowania się dla pojedynczych Kół rozesłano w swoim czasie pod wskazanemi adresami do każdej diecezji.

b) Wysokość składek członkowskich w każdem Kole jest dowolna i może być płacona ratami, ale starczyć z niej musi: na Zarząd Główny po 3 złote od członka na rok i na prenumeratę „Miesięcznika“ po 15 zł. rocznie. — Prenumeratę do „Miesięcznika“ ma wnosić Koło Diecez. razem za wszystkich członków swoich, a redakcja gazetę posyła każdemu do domu.

c) Na zjazdy wielkanocne powinni przyjeżdżać prefekci-delegaci, wybrani ad hoc przez kolegów, jeden na 50 członków. Rzeczą ich skrytykować Zarząd i wskazać potrzeby zrzeszonych. W sierpniu zjeżdżać się mają Prezesi Kół Diecez. lub ich zastępcy, aby omawiać z Komitetem Wykonawczym ogólny kierunek i plan działania Związku. — Koszta przyjazdów mają ponosić Koła Diecez. i tylko za dziewięciu członków Zarządu Głównego tenże Zarząd ponosi je od 1928 r.

d) Uchwały zjazdów ani odezwy Zarządu Głównego nie bywają czytane ani dyskutowane na zebraniach Kół i nie dochodzą do wiadomości poszczególnych członków. — Prezesi Kół Diecez. winni rozesłać je Kołom Miejscowym i dopilnować, aby wszyscy prefekci, o czem należy, dowiedzieli się.

e) Inne rzeczy załatwiono, o ile chodzi o Komitet Wykonawczy, lub zaniedbano, o ile znów chodzi o Koła, — jednak narazie pomijamy to; lecz podkreślić trzeba mocno, że Koła Diecez. nic prawie nie robią dla Związku i że wogóle zapał do pracy wśród prefektów słabnie, co jest nad wyraz zatrważające i zgubne dla sprawy.

Zebrani uwag tych wysłuchali i starannie je przedyskutowali. Naogół przyznano im słuszność, a ostatnio podkreślono nawet bardzo. — Zebrani gorąco polecili Zarządowi Głównemu i Diecezjalnym:

a) Postarać się u swoich Księży Biskupów o wprowadzenie wszędzie poważnych egzaminów prefektowskich, jak to jest w wielu diecezjach, aby przez to podnieść poziom intelektualny i powagę prefekta, oraz wynaleźć chętnych do tego b. ważnego i trudnego stanowiska.

b) Przez wyjaśnienie ważności urzędu prefekta dla Kościoła i Społeczeństwa zachęcać księży do obejmowania tych stanowisk.

c) Prosić Księży Biskupów, aby, mając na względzie ważność dla Kościoła stanowiska prefekta, zechcieli wejrzeć po ojcowsku we wszelkie potrzeby i bolączki prefekta i zaspokoili je, przez co liczba chętnych na ten urząd zwiększyłaby się.

d) Dopilnować, aby wszyscy prefekci należeli do Koła, a w razie potrzeby poprosić o przynaglenie ze strony Ks. Biskupa.

Wreszcie na wniosek ks. dra Kozłowskiego przegłosowano wnioski o terminach zjazdów. — Wielkanocny zjazd, jako nie należący do zakresu obecnego zebrania, pominięto. Na Boże Narodzenie zjazd „dziewięciu" uznano za zbyteczny. Sierpniowy (29 sierpnia) utrzymano 11 głosami przeciw 5.

9. Ks. Korycki z Warszawy przeczytał referat: „Prefekt i Opieki Rodzicielskie". Podkreślił znaczenie tych Opiek i co robił Kościół. — Dał zarys historyczny rozwoju Opiek Rodzicielskich w szkole i udział w nich prefekta. Podał Ustawę Komisji Głównej Opiek Szkolnych dla m. Warszawy, utworzoną w 1917 r., gdzie są różni, ale księdza niema. — Mówił o Radzie Szkolnej Okręgowej (w Warszawie), gdzie jest ksiądz. — Podał Regulamin dla Opiek Szkolnych i tu z urzędu jest prefekt albo kto go zastępuje w szkole. — Są usiłowania usunięcia prefekta, bo nieraz prefekci nie mogą lub nie chcą bywać na posiedzeniach. — Referent mocno to potępił, zaznaczając, jak wielkie znaczenie i wpływ daje prefektowi udział przez Opiekę w życiu szkoły.

Zebrani uznali słuszność wywodów referenta. Postanowiono ponownie wpływać na ogół prefektów, aby udziału w Opiekach Rodzicielskich, a także Zebraniach Wychowawców, nie lekceważyli sobie. — Aby uważali to za bardzo ważny swój obowiązek. Ogólnie zgodzono się jednak, by prefekt nie brał na siebie urzędu skarbnika, w myśl zarządzeń Stolicy Apost.

10. Ks. dra Siarę poproszono, aby z powodu późnej pory sprawozdanie z delegacji swej na zjazd w Monachjum ogłosił w „Miesięczniku".

11. Prezes ks. Prałat Pyzowski przedstawił listy ks. Winkowskiego, prezesa Związku Sodalicyj Marjańskich męskich, z jakiemi wystąpił do Zarządu Głównego Zw. Ks. Prefektów.

Uchwalono wniosek: Zebrani, jako pełny Zarząd Zw. Diec. Kół Ks. Prefektów — a więc w ich liczbie i wszyscy obecni księża moderatorzy, jednomyślnie podzielają stanowisko Komitetu Wykonawczego.

12. Prezes postawił także pytanie: Czy pomimo istnienia Kół Diecez. i Miejscowych celowem byłoby tworzenie „sekcyj religijnych przy odpowiednich stowarzyszeniach świeckich", do których prefekci nieraz jako członkowie należą?

Po dyskusji uznano to za rzecz wprawdzie niekonieczną, lecz pożyteczną; bo wprowadza większą spójnię społeczną, bo pozwala wzajemnie oddziaływać na siebie i pomagać sobie. — Obrady odbywać się powinny w Kole, a sprawozdaniom można też nadać charakter sekcyjny. — Nadto łączność ta daje możność bywania wzajemnie na zebraniach, co tylko na dobre wyjść może. Przybędzie jeno pracy, bo więcej zebrań.

Należenie do „Ogniska" jak i do „Związku Nauczycielskiego" uznano dla katolików za niewskazane ze względu na antyreligijną działalność tych instytucyj.

Na tem obrady zakończono o godz. 19 m. 30. — Prezes podziękował zebranym za przybycie i udział gorliwy w obradach, pożegnał ich chrześcijańskiem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — i zakończył zebranie modlitwą do Matki Najśw.

Sekretarz: *Ks. J. Jamiołkowski.*

Prezes: *Ks. Adam Pyzowski.*

Metoda nauczania.

Szukamy metody uniwersalnej. Czy taka w nauczaniu jest możliwa? Zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że tak; drudzy zaś utrzymują, że sposobów nauczania jest „cały legjon". A Piramowicz głosi: „Niechaj nauczyciel sprawi dobremi sposobami, aby jego uczniowie lubili nauki i nauczyciela, aby się im stało rzeczą miłą iść do szkoły, widzieć się z nauczycielem". Jakie to więc są te „dobre sposoby"?

1. Stopnie formalne.

Nauczanie szkoły Herbarta-Zillera-Stoya rozkłada lekcję jako jednostkę metodyczną na 5 stopni formalnych:

1. Stopień analizy czyli „przygotowanie".
2. Stopień syntezy czyli „podawanie",
3. Stopień asocjacji czyli „kojarzenie",
4. Stopień systemu czyli „uogólnienie",
5. Stopień metody czyli „zastosowanie".

Dłuższe jednak stosowanie powyższych stopni wykazało, iż nie wszystkie stopnie i nie we wszystkich przedmiotach mogą być należycie przeprowadzone, iż niejedne stopnie mają pomocnicze tylko znaczenie. Tak powstały schematy mające stopnie, np.:

1. Przygotowanie.
2. Podawanie.
3, Opracowanie.
4. Zastosowanie.

Znowu zrywa się powódź podręczników omawiających poszczególne przedmioty według uproszczonego tego systemu. Biadają „asocjacjoniści", ale nikt ich nie słucha. Rozkład stopni formalnych posuwa się dalej. Wchodzi w życie zasada trójstopniowa:

1. Spostrzeżenie.
2. Opracowanie.
3. Wyrażenie.

Ledwie zdołano sporządzić nowe podręczniki szkolne a już słyszymy głos: Dwa są tylko zasadnicze stopnie formalne, proste i swobodne:

1. Nowy materjał.
2. Opracowanie.

Wszystkie z powyższych schematów metodycznych mają swych zapalonych zwolenników. Mamy podręczniki różnym hołdujące stopniom. Istny chaos rozlewa się wokoło nas bezradnych. Upadła psychologja Herbarta a z nią rozpadł się system Zillera na niej oparty. Ale z ruin „stopni formalnych" wyrasta nowe życie.

Uwaga: Nazwy stopni w różnych różnie brzmią i nie zawsze to samo określają.

2. Formy normalne.

Twórcą form normalnych jest dr. Sallwerk, pedagog badeński. Schemat jego toku nauczania jest następujący:

1. *Wprowadzenie:* A. przedmiot, B. założenie,
2. *Podawanie:* A. nauka, B. rozszerzenie,
3. *Obrobienie:* A. wynik, B. zaprawienie.

Sallwerk wywodzi: Herbart zrobił próbę jednolitej metody, ale tylko próbę. Jego system jest dedukcją psychologiczną i z tej przyczyny nie na mocnej podstawy. Jedynym niechwiejnym metody fundamentem może być tylko dedukcja logiczna,

Stopień wprowadzenia: Nauczyciel przedstawia przedmiot lub podaje zagadnienie (A). Uczeń zabiera zaraz stanowisko (B). Takie postępowanie jest ściśle pedagogiczne, zachodzi bowiem zewnętrzne wrażenie i wewnętrzne oddziałanie.

Stopień podawania: Nauczyciel podaje wypadek normalny (A). Indukcja prowadzi ucznia do poznania tego, co w tym wypadku jest ogólnego (B). Panuje wszelka swoboda co do rozszerzenia. Można pewną myśl szerzej omówić, wolno przytoczyć i inne wypadki.

Stopień obrobienia: Wreszcie następuje sformułowanie nauki (A) i włączenie tejże w zasób wiadomości ucznia (B). Uczeń nietylko pozna wiedzę, ale będzie uzdolniony do jej zastosowania w życiu praktycznem.

To są t. zw. „dydaktyczne formy normalne". Niema wstępu, który słabo pobudza, natomiast *sam przedmiot* postawiony wobec uczniów żywo budzi ich uwagę mimowolną, o którą głównie chodzi. Niema już zillerowskiej idei koncentracyjnej, która jeden przedmiot wysuwa na czoło, a drugie jako podrzędne około niego gromadzi, w systemie Sallwuerka każdy przedmiot ma swe mu należne miejsce i wszelka wiadomość otrzymuje taki związek, który jest jej najwłaściwszy. Tak powstaje w umyśle wychowanka naturalny, zwięzły światopogląd.

Psychologja i logika są pomocnicami pedagogiki. Psychologja poucza o przebiegu myślenia we wrażeniu, wspomnieniu i wyobraźni a logika podaje prawidła, które myślenie prowadzą do zdobycia wiedzy. Herbart uwzględniał w pierwszym rzędzie psychologję a lekceważył logikę, Sallwuerk zaś uwzględnia i jedną i drugą: logikę na tle psychologji. Akty A i B trzech jego stopni czynią zadość wymaganiom psychologicznym, stosują się jak recepcja i reakcja. Na A jest czynny więcej nauczyciel, na B zaś więcej uczeń.

Samodzielność ucznia jest we wysokim stopniu uwzględniona. Uczeń wie, kiedy się może wypowiedzieć. Na 1 B wypowiada się względem tego, co już było, na 2 B względem tego, co właśnie jest, i na 3 B względem tego, co w życiu będzie. System Sallwuerka pozostawia nauczycielowi najdalej idącą swobodę inicjatywy, a wychowankowi najszerszą możność samodzielnego działania. Sallwuerk pierwszy tę metodę opracował; *nie stworzył nowej, lecz wyświetlił tylko metodę* stosowaną bezwiednie przez każdego myślącego pedagoga.

Praktyka wykazała, że „formy normalne" są bardzo giętkie i z powodzeniem obejmują nawet przedmioty ubogie w treść i pojęcia. Stosowanie „form" najmniejszych nie sprawia trudności i nigdy nie stwarza znudzenia. Jasno wykreślona droga prowadzi przez coraz nowe pola i ukazuje zawsze świeże widnokręgi. „Formy" są nadzwyczaj ruchliwe i zmechanizowanie jest całkiem wykluczone. Wobec tego jest to metoda wprost idealna, a może i nawet uniwersalna. Proces bowiem psychologiczny zależny jest tak od jednostki jak od okoliczności i nie da się przewidzieć we wszystkich szczegółach i w każdym poszczególnym wypadku, natomiast *proces logiczny jest wiecznie stały, niezmienny, nieubłagany* i tem są właśnie „formy normalne".

Tak pochlebnie wyraża się krytyka o systemie dr. Sallwuerka.

Mamy więc do wyboru dwa „dobre sposoby": stopnie formalne i formy normalne. Program nauki w szkołach powszechnych w przedmiocie religji rzymsko-katolickiej przewiduje 5 stopni formalnych: 1. Wstęp, 2. Podanie nowej nauki, 3. Opracowanie,

4. Zebranie w całość. 5. Zastosowanie praktyczne. Tym czynnościom ze strony nauczyciela odpowiadają u dzieci:

1. Przygotowanie myśli.
2. Poznanie powierzchowne.
3. Zrozumienie wiadomości.
4. Ujęcie w system.
5. Wprowadzenie w czyn.

Najważniejsze z nich: 2, 3, 5, pomocnicze znaczenie mają 1 i 4. Tak wygląda stosowanie „stopni formalnych".

Stopnie w nauczaniu są konieczne tak ze względu na ucznia jak ze względu na nauczyciela. Nie mają słuszności ci, co stopni zupełnie nie uznają. Są one bowiem prawami natury, których lekceważenie nie pozostałało nigdy bezkarne. Ten tylko śmiało idzie naprzód, co drogę zna i na każdym zakręcie nie potrzebuje się obawiać zbłądzenia. Dotychczas stosowaliśmy „stopnie formalne", zastosujmy teraz „formy normalne".

Historja biblijna.

Pan Jezus w Ogrojcu.

1. Zagadnienie. A: Nauczyciel pokazuje dzieciom obraz przedstawiający Pana Jezusa modlącego się w Ogrojcu. Uwaga jest wzbudzona.
B: Dzieci się natychmiast zaczynają wypowiadać. Przytem nauczyciel poznaje zasób istniejących w nich wiadomości.
2. Rozwiązanie. A: Obraz znika. Nauczyciel opowiada historję: Pan Jezus modli się w Ogrojcu.
B: Dzieci powtarzają. Nauczyciel rozszerza, pogłębia, objaśnia.
3. Przyswojenie. A: W różańcu mówimy tajemnicę bolesną: Który za nas krwią się pocił. To przedstawia obraz.
B: Ku czci cierpiącego Pana Jezusa odmawiają dzieci pierwszy dziesiątek różańca bolesnego.

Katechizm.

Bóg jest wieczny.

1. Zagadnienie. A: Bóg jest wieczny. Co to znaczy?
B: Jeżeli dzieci nie odpowiadają, nauczyciel idzie dalej.
2. Rozwiązanie. A: Nauczyciel opowiada historję: O stworzeniu świata.
B: Bóg jest bez początku.

A: Nauczyciel opowiada historję: O sądzie ostatecznym.
B: Bóg jest bez końca.

3. Przyswojenie. A: Bóg jest bez początku i bez końca; Bóg był przed stworzeniem, jest teraz i będzie na wieki.
B: „Ciebie, Boże chwalimy“.

Dwa podałem przykłady, aby zilustrować „formy normalne“, które zbudowane są na trójstopniowej zasadzie logicznej: zagadnienie, rozwiązanie, przywłaszczenie. Powyższe dwa przykłady unaoczniają wykład historji i katechizmu na najniższych oddziałach szkoły powszechnej. Wyższe klasy domagają się głębszych zagadnień, np.: Kto jest Bóg?

Przeprowadzenie.

1. A: Kto jest Bóg?
   B: Odpowiedzi uczniów będą rozmaite, mniej lub więcej dobre. Tak nauczyciel mimochodem pozna, na co podczas wykładu szczególniejszą będzie musiał zwracać uwagę.
2. A: Opowiadanie dziejów pierwotnych od stworzenia świata aż do wieży Babel. Kilka lekcyj.
   B: Wyprowadzenie nauki: Bóg jest wieczny, wszędobytny, wszystko wiedzący, wszechmocny; Bóg jest święty, sprawiedliwy, dobrotliwy i wierny.
3. A: Określenie: Bóg jest to duch nieskończenie doskonały, Pan nieba i ziemi, od którego wszystko dobre pochodzi.
   B: Jakie względem Boga mamy obowiązki wypływające z powyższej definicji? Cześć, miłość, posłuszeństwo.

Jak z podanych przykładów widać, „formy normalne“ są bardzo zbliżone do zagadnień dzisiejszej szkoły pracy, szkoły życia, szkoły czynnej. Zbadajmy wszechstronnie wszystkie sposoby nauczania i wybierzmy najodpowiedniejszy. Gdy się wykaże, że takiego niema, stwórzmy nowy!

Kościerzyna *Ks. dr. L. Heyke.*

W jaki sposób młodzież szkolna powinna uczestniczyć w nabożeństwie.

Jedną z bolączek duszpasterzowania wśród młodzieży szkolnej jest t. zw. frekwencja kościelna. Młodzież nasza niezawsze odpowiada wymaganiom przykazania kościelnego, żądającego wysłuchania całej mszy św. Spotykamy się nieraz z wypadkami, że pobożni i potulni w szkole uczniowie i uczenice, po ukończeniu

szkoły, przychodzą ledwo na Podniesienie albo i wcale nie słuchają mszy św.

Nie śmiałbym twierdzić, że młodzieży naszej brak zrozumienia ważności Najśw. Ofiary; zrozumienie to jest, sądzę, niema natomiast umiłowania mszy św. Ten brak umiłowania nie powinien nas dziwić, każdy z nas lubi to, co jest mu miłe, co daje sposobność do osiągnięcia pewnej sumy przyjemnych wrażeń. Młodzież zaś, w której życie duchowe nie jest jeszcze pogłębione, tem silniej odczuwa potrzebę wrażeń tych, które ją pociągają lub wzruszają. Nasze zaś nabożeństwa wogóle, a więc i nabożeństwa szkolne, przebogate „in se“, per accidens (w stosunku do młodzieży) stają się bardzo ubogie. Opieram swe zdanie na własnych przeżyciach. Pamiętam, że gdym chodził za swoich szkolnych czasów na mszę św., wynudziłem się zawsze porządnie i z największem zniecierpliwieniem oczekiwałem chwili, gdy kapłan okryje kielich welonem, bo wiedziałem, że niedługo będzie koniec. Nudziłem się zaś dlatego, że w nabożeństwie nic nie działało na moją dziecinną wrażliwość i uczuciowość. Ksiądz przy ołtarzu coś mówił niezrozumiale po łacinie, co mogło interesować przez chwilę, ale nie w ciągu 20 minut. Jeśli miałem książkę, starałem się ryczałtem odczytać wszystko, co należało w czasie mszy św. odmówić i zwykle już przed podniesieniem przy ołtarzu miałem odczytaną ostatnią Ewangelję. Koledzy moi nudzili się tak samo jak ja — rozmawiać nie mogliśmy, bo wychowawca stał obok nas, jedyną atrakcją, wyrwaniem z bezruchu było dostanie się ukradkiem na chór, gdzie można było pokalikować, pociągnąć sznur od dzwonnicy, lub w zakrystji pokręcić turybulum... ale takie zdarzenia były z reguły nieczęste i nie dla każdego dostępne. Msza św. była zwykle graną i woleliśmy taką zamiast śpiewanej, gdyż śpiew księdza nie był dla nas ani ładnym, ani zrozumiałym, a przedłużał tylko nabożeństwo. Jeśli ktoś śpiewał na górze, to obchodziła nas jego osoba, a nie śpiew. Z jakąż natomiast przyjemnością uczęszczaliśmy na nabożeństwa, na których występował szkolny chór! Mówię występował, bo z racji rzadkości, były to naprawdę występy.

Byłem w seminarjum, gdy Ojciec Duchowny uczył nas liturgicznego słuchania mszy św., ale było to trudne do zapamiętania. Pamiętam, że przez 2 tygodnie po Wszystkich Św., gdym służył do mszy św. księżom profesorom, z drżeniem wielkiem brałem Mszał, bo mi się zdawało, że on mnie obserwuje, jak w czasie mszy św. wypełniam to, czego Ojciec nauczał, a co mi się niezupełnie, a czasem i wcale nie udawało. Gdy mi do ręki wpadł mały Mszalik, też trudności miałem niemałe, nigdy bowiem nie mogłem za kapłanem śledzić, co on sprawował, systematycznie się spóźniałem. Dzwonią na Sanctus, ja czytam Ewangelję — ksiądz odmawia ostatnie modlitwy — ja do podniesienia dochodzę! A jakże łatwo było mi uważać na części mszy św. gdy nasza

partja śpiewała na klerycktim chórze! Wtedy to na Ofiarowanie, na Sanctus i na podniesienie miałem czas zwrócić uwagę i krótkiemi modlitwami połączyć się z ofiarnikiem. Wtedy zrozumiałem, że adwent to smutek, bo gdy się śpiewało „Spuśćcie nam na ziemskie niwy“ — melodja i treść pieśni przemawiała tęsknotą za Zbawicielem. Gdy po świętach trzeba się było wziąć do pracy — cały czas świąteczny brzmiał mi w uszach kolędami i aż do Gromnicznej Triumfy Króla niebieskiego nie schodziły ani z ust ani z serca.

Przyszedł Wielki Post i „Ludu Mój, ludu“ nastrajało do myśli poważnych, przygotowywało do zrozumienia poszeptów łaski Bożej. Śpiew kościelny dawał dużo wrażeń, dużo karmy, rozpalał uczucie i serce, kształcił myśl prawdą Bożą, pogłębiał zrozumienie liturgji. A nietylko na mnie, nietylko na kolegów moich w szkole i seminarjum śpiew w ten sposób oddziaływał, i na uniwersytecie lubelskim zaobserwowałem, że gdy Rektor Radziszewski zarządził, aby księża studenci byli na mszy św. studenckiej w kościele św. Stanisława Kostki, na tych nabożeństwach daleko mniej brakowało śpiewających, niż i tych księży studentów, którzy z braku zdolności do śpiewu do chóru nie należeli.

Że śpiew unisonowy kościelny ma dla wychowania religijnego i struktury religijnej kolosalne znaczenie, Kościół to dawno zrozumiał i ocenili słudzy ołtarza, ale niezawsze wartość śpiewu wyzyskaną jest w całej pełni. Dlaczego protestantyzm, mimo śmierci ducha, ma jednak jeszcze tyle tężyzny zewnętrznej? Przecież dogmat tam zanikł, a jednak życie jeszcze tętni. Nie organizacji należy to przypisać, bo organizację duch utrzymuje, a tam go niema. Nie organizacji i nie liturgji, nie kaznodziejstwom, choć się pastorzy naogół dobrze przygotowują, a także nie nienawiści do katolicyzmu, ale przedewszystkiem psalmodji.

Luter żyje, gdy śpiewa. „Eine feste Burg ist unser Gott“ było godłem pseudoreformatora, ale zaprawdę mógł śmielej powiedzieć — „Eine feste Burg ist unser Gesang“.

Na tej samej wartości śpiewu oparły się amerykańskie pseudokatolickie, nierzymskie kościoły narodowe. Więc hodurowcy, badacze pisma i inni... I posiedli wpływ nad ludźmi. Pamiętam dobrze wrażenie, wyniesione z ustronia religijnego u badaczy. Śpiew uspokoił ludzi, zniwelował różnice społeczne, uśpił czujność katolickiego sumienia, przysposobił grunt do siejby złej.

A przecież ten to organ ma być archaniołem w sprawie Bożej — ma służyć Bogu do podźwignięcia ludzkości. Śpiew musi znowu zająć to stanowisko, jakie mu dały katakumby, Grzegorz i Karol Wielki. Śpiew znowu ma dominować w życiu naszem. Rozśpiewana dusza szczerzej, serdeczniej służy Stwórcy, lepiej i gorliwiej spełnia swe obowiązki, dłużej stoi na stanowisku. Wartość śpiewu kościelnego doskonale zrozumieli Niemcy. W ca-

łych Niemczech obowiązuje ucznia-katolika znajomość tekstu i melodji 9 pieśni kościelnych, których uczą w szkołach według jednego układu tekstu i melodji. Tych 9 przepisowych pieśni musi umieć każdy uczeń — a że rzecz tę praktykowano od lat 25, więc w czasie obchodów katolickich, pochodów, nabożeństw polowych i w tym podobnych religijnych zdarzeniach wszyscy uczestniczący śpiewają unisono. Zachowanie się wiernych na jednym z kongresów katolickich w Polsce dużo pozostawiało do życzenia, — czy rozmawiali dlatego, że chcieli okazać swoją nonszalancję, czy też dlatego, że nie wiedzieli, jak czas pochodu wypełnić? Może i śpiewano „Serdeczna Matko“, „Pod Twoją obronę“, lub inne pieśni, ale każda diecezja, (co mówię) każda parafja na swoją nutę, w innym tonie, w inny sposób, dla własnej tylko przyjemności. W Niemczech taki zjazd staje się przez śpiew żywiołową manifestacją. Ile gardeł — tyle głosów zleje się w jeden potężny ton. Niemcy młodzież swoją przez lata całe w tym kierunku wychowują. Czyż my naszej nie możemy podobnie wychowywać? Niektórzy księża prefekci oddawna uczyli na lekcjach, albo poza lekcją, śpiewu kościelnego; przy niektórych szkołach zostały zorganizowane dzięki porozumieniu się prefekta i jego osobistym wpływom na nauczyciela muzyki, bardzo ładne chóry. Śpiew ich w kościele sprawia nieraz duże zadowolenie estetyczne, ale to są wyjątki, a nam powinno zależeć na tem, aby śpiew w czasie nabożeństwa szkolnego stał się warunkiem koniecznym, żebyśmy go kultywowali, jako jeden z najbardziej odpowiednich czynników wychowania religijnego i społecznego.

Tym wymaganiom odpowie on wtedy, gdy stanie się uniwersalnym w stosunku do uczni, gdy mianowicie wszyscy nasi uczniowie będą śpiewać w kościele pieśni jednakowe co do tekstu i do melodji.

Daje nam pod tym względem duże uprawnienia program nauki religji.

W programie nauki religji dla seminarjum nauczycielskiego wyraźnie mamy powiedziane:

Str. 26. I kurs.	W każdym miesiącu wyuczają się uczniowie tekstu jednej pieśni kościelnej, zastosowanej do okresu roku kościelnego, przedewszystkiem z pieśni starych.
Str. 28. II.	Co miesiąc należy wyuczyć na lekcji śpiewu jednej pieśni kościelnej, zastosowanej do roku kościelnego.
Str. 33. III.	Co miesiąc przy nauce śpiewu wyuczyć jednej pieśni kościelnej zastosowanej do okresu roku kościelnego.
Str. 35. IV.	Identycznie.

W programie nauki w szkołach powszechnych siedmioklasowych:

Str. 4. Ułożyć się z nauczycielem śpiewu o przygotowanie
I klasa. łatwych kolęd. Pieśni wybrać łatwe.

II klasa. Pieśni eucharystyczne.

III klasa. Pieśń kościelna idzie w parze z rokiem kościelnym.

IV i V, indentyczne.

Program więc uprawnia nietylko do uczenia pieśni, ale także do wyboru tekstu i melodji.

Byśmy mogli zrealizować myśl Kościoła i wytyczne programu wprowadzić w życie w sposób najprostszy, a zarazem najskuteczniejszy i najplenniejszy na przyszłość — musimy się dokładnie porozumieć.

1) Czy chcemy, aby młodzież wszystkich szkół uczyła się w danym miesiącu jednej i tej samej pieśni, według jednego tekstu i jednej melodji? Jestem za tem, aby dzieci nauczyły się całej pieśni aż do Amen, a nie tak jak dotąd tylko 2 lub 3 zwrotek.

2) Czy też zostawiamy każdemu prefektowi wolną rękę (?) (zupełną swobodę (?)). — Może nauczyć, co chce, kiedy chce i jak chce, czyli zostawić rzecz status quo. Jeślibyśmy przyjęli pierwszą alternatywę, to ośmieliłbym się według swego zapatrywania wybrać pieśni, których należałoby nauczyć. Jeśli nie w tak szybkiem tempie, jak to program przepisuje (bo to jest niemożliwe), to choć „pro posse“. Pieśń musi odpowiadać takim warunkom:

I. Musi być dogmatycznie prawdziwa, bo musi być pokarmem dla rozumu.

II. Językowo dobrze ułożona, a więc nie „szliczna, ino pokolana“, albo „w lipszego“ „a guńzego“, „szlicznaś a staroś“.

III. Melodyjnie kościelna, a więc odzwierciedlająca dobrze nastroje liturgiczne.

IV. Oraz utrzymana w takich tonach, które przeciętny głos bez wysiłku nadzwyczajnego opanować może.

Według mego wyboru, dałbym pierwszeństwo następującym pieśniom:

1) Ciebie Boże chwalimy (wedł. melod. śląskiej)
2) Boże, dlatego dałeś nam życie (z Siedleckiego)
3) Kto się w opiekę

	4) Przed oczy Twoje, Panie
Eucharystyczne	5) U drzwi Twoich
	6) O święta uczto
	7) Przyjdźcie do Mnie wszyscy
Do Najśw. M. P.	8) My chcemy Boga
	9) Biedny, kto Ciebie nie zna od powicia
	10) O, której berła ląd i morze słucha
	11) Serdeczna Matko
	12) Weź w Swą opiekę nasz Kościół święty
Adwent	13) Spuśćcie nam na ziemskie niwy
Kolędy	14) Bóg się rodzi, moc truchleje
	15) Jezus malusieńki
Postne	16) Jezu Chryste, Panie miły
	17) Ludu Mój, ludu
Wielkanocne	18) Wesoły nam dzień dziś nastał
Do Anioła Stróża	19) Aniele Stróżu duszy mej.

Pieśni razem 19; gdyby je rozłożyć, mogłaby młodzież nasza w przeciągu lat $2^{1}/_{2}$ dobrze śpiewać w każdej chwili, będąc gotowa do występu.

Oczywiście niektóre z tych pieśni będą śpiewane jako okresowe lub przygodne, ale najmniej połowa może być zużyta przy mszy św.

Warto się nad korzyścią tej pracy zastanowić. Zgóry możemy być pewni, że czekają nas trudności, że dla konsekwencji będziemy zmuszeni sami nieraz uczyć — a nie będzie ani czasu, ani chęci — ale właśnie z takich krzyżowych godzin rodzą się triumfy.

Za twój wysiłek, czeka cię, księże prefekcie, już za kilka miesięcy duża suma przyjemnych wrażeń, gdy usłyszysz całą twą szkołę śpiewajacą — a za lat kilka, gdy z wychowankami swymi się zjedziesz i mszę św. dla nich odprawiać będziesz, jakież rzewne wzruszenie uczujesz w sercu, gdy usłyszysz, że w czasie mszy św. zgodnie, jak za uczniowskich lat, zaśpiewają ci pieśni, których ich uczyłeś... Postać twoja w wyobraźni ich wyblaknie, nauki twe przygłuszone zostaną kołowrotem życia, co ich pochwyci, ale pieśń, ta pieśń, której uczyłeś, zostanie i nieraz, gdy wiara uleci z serca ich, w twem imieniu wołać będzie — może i przywoła do powrotu.

Ty im znikniesz z oczu i z serca, ale dzieło, któreś siał, zostanie i za ciebie urząd twój w duszy sprawować będzie.

Sosnowiec *Ks. Stanisław Ufniarski.*

Egzorta na uroczystość św. Stan. Kostki.

„Synom waszym przykażcie, aby czynili sprawiedliwość..., żeby pamiętali na Boga i błogosławili Go na każdy czas w prawdzie i ze wszystkiej siły swojej“ (Tob 14/II).

Ogólny wygląd Wawelskiego Grodu każdego przekonać musi, że dziś wielkie i uroczyste obchodzimy święto.

Ze stolicy Polski wyszedł niespełna przed rokiem święty i zbożny zew, który dotarł do najdalszych zakątków lackiej ziemicy i wśród wiernych dusz znalazł zaiste niebywały posłuch. Pod opieką najwyższych Dostojników Kościoła, pod światłem kierownictwem najtęższych w naszem społeczeństwie ludzi stanęły ochoczo i sprawnie mnogie zastępy naszej dziatwy, która nie szczędziła zachodów ni wysiłku, byleby tylko godnie uczcić dwusetną rocznicę kanonizacji św. Stanisława Kostki.

Z końcem sierpnia przez swych zastępców zwiedziła Rostków w zakroczymskiej ziemi, gdzie w roku 1550 po raz pierwszy samodzielnie bić poczęło ono anielskie, „ku wyższym rzeczom“ stworzone serce — tłumnie pośpieszyła do Pańskiej w Przasnyszu świątyni, by zanieść gorącą, żarliwą do Stwórcy modlitwę przed tym ołtarzem, u którego stóp tej kwilącej dziecinie nadano Stanisława imię — w trzech ostatnich dniach wzięła nadspodziewanie liczny udział ku czci św. Młodzieniaszka w odprawianych nabożeństwach, dobrowolnie przystąpiła do świętych Sakramentów a za chwilę na prastarym rynku krakowskim złoży jego kościom najpiękniejszy, bo z czystych i niewinnych dusz płynący hołd.

Dopiero na tle jubileuszowych uroczystości można dokładnie pojąć, kim dla naszej młodzi był, jest i będzie św. Stanisław Kostka. Ona w Nim widzi swego rówieśnika i brata, swego przyjaciela i mistrza, ona się ku Niemu garnie jako do swego Patrona i Orędownika w niebie. Żywiąc dlań najgłębszą miłość, wdzięczność i cześć, dziś swoje wiośniane uczucia niby przecudne kwiaty lub perły drogocenne niesie Mu w tak bogatym i pysznym upominku, że podobnego nie otrzymał nikt z pośród największych bohaterów czy natchnionych wieszczów, nikt z pośród najpotężniejszych tyranów Wschodu czy świątoburczych cezarów rzymskich.

Słuszność każe wyznać, iż obok młodzieży przed ołtarzami św. Stanisława Kostki w zwartym szeregu stanęły w tym roku liczniej niż dawniej starsze pokolenia. Wszak z ich grona wyszła myśl i plan dzisiejszego święta; wszak oni narówni z dziatwą szkolną korzą się przed anielskiem dostojeństwem św. Młodzieniaszka i z dziecięcą ufnością ślą ku Niemu serdeczne prośby i płomienne westchnienia.

Czy starsi może dlatego tak chętnie uczestniczą w tegorocznych uroczystościach ku czci św. Stanisława, żeby Mu złożyć

należną dziękę za otrzymane za Jego pośrednictwem błogosławieństwa i łaski u Stwórcy. A może chcą Go prosić, by im zapewnił miejsce na onych wyżynach niebiańskich, gdzie Bóg wieńcem chwały wiecznej zdobi skronie Swoich wyznawców i bohaterów? Czy wreszcie chcą Mu zaśpiewać hymn pochwalny za to, że imię polskie rozstawił po całym świecie a orężowi polskiemu pod Chocimem i Wiedniem zapewnił nad sprośnym pohańcem przewagą zwycięstwo?

Nie przeczę, iż takie i podobne uczucia nurtują w sercu starszych, kiedy dziś wspólnie z młodzieżą starszą czczą jej św. Patrona. Mam jednak wrażenie, że obok wymienionych ważną rolę gra tu jeszcze jedna przyczyna, która ich przed innemi skłania, by się uważnie wpatrywali w Jego nadziemską postać, by w niej szukały niedościgłego wzoru i zbawczych sił potrzebnych do spełnienia bodaj czy nie najistotniejszych zadań, jakie przed nimi Opatrzność zatknęła.

Oczywista, że myślę w tej chwili o sprawie wychowania, o tej trosce serdecznej, jaka ogarnia rodziców, skoro tylko posłyszą pierwsze kwilenie własnego potomstwa, która ich w życiu nigdy nie opuszcza a niejednokrotnie tuż przed zgonem wyrywa z ich umierającej piersi ostatni na ziemi okrzyk: „O! dziecię moje, dziecię!"

Troska to bardzo dawna, bo równocześnie z pierwszym człowiekiem przyszła na świat — troska to powszechna, bo się na dobre rozsiadła wszędzie, gdziekolwiek istniał lub istnieje rodzaj ludzki — troska to z brzemiennych w skutki najbrzemienniejsza, boć od niej zależą losy tak dobrze całych narodów, jak i poszczególnych ludzi.

Kiedy starożytna Grecja po równi pochyłej bezdennego spodlenia i z zepsucia tak bardzo stoczyła się wdół, i nad nią zawisła nieuchronna zaguba, wówczas pośpieszyli do Aten i zasiedli na Areopagu najprzedniejsi i najmądrzejsi w narodzie mężowie, ażeby radzić nad poprawą współziomków i tak odwrócić grożącą ojczyźnie ruinę. Niesłychana korupcja i powszechne znikczemnienie — dobrej woli stanęło na przeszkodzie tak, że wszystkie planowane pomysły trafiały w próżnię, a zamierzone próby okazywały się płonne, zaciężyła nad wszystkimi gorsza od śmierci samej rozpacz zwątpienia. Naraz jeden z najwyższych sędziów wydobył z pod togi jabłko zupełnie zgniłe i tak silnie rzucił je o ziemię, iż się rozprysła doszczętnie zepsuta powłoka, a w miejscu został jeno rdzeń i zgnilizną nietknięte pestki. Na widok tak niezwykłego czynu zapanowało ogólne zdumienie, które jednak niedługo trwało, bo rozproszył je ów myśliciel grecki, mówiąc: „Zepsuł się jak to jabłko naród cały i niemasz dla niego ratunku. Zostawmy go więc własnemu losowi — niech przepada i zginie! Ratujmy natomiast to, co jest możliwe do ocalenia. Myślmy nad wychowaniem i rozwojem zdrowych dzieci niby tych pestek nie-

schorzałych, bo w nich tkwi zaczyn i nadzieja lepszej, świetlanej przyszłości".

Jak ni^gdyś słoneczną Helladę tak z końcem ubiegłego a zwłaszcza na początku obecnego stulecia cały świat zalała i przykryła fala niebywałego zwyrodnienia i zepsucia. Zdeptana uczciwość i cnota nie dała za wygraną. Najszlachetniejsze serca, najtęższe umysły poczęły się zastanawiać i radzić nad tem, coby w tym celu należało uczynić, by powstrzymać napór zbrodni, by zaradzić złemu. — Rzecz zrozumiała, iż główny nacisk, jak on mędrzec grecki, położyli na wychowanie młodzieży. Niestety u samych podstaw popełniono błąd wielki i zasadniczy. Rzadko kto z pośród nowoczesnych pedagogów brał w rachubę głębokie wskazania wychowawcze, jakie na podstawie wiekowego doświadczenia sformułowali myśliciele chrześcijańscy — do wyjątków należeli ci, którzy badali wartość szkoły życia zawartą w zakonie Chrystusowym; zato wszyscy z lekkiem sercem burzyli i poniewierali dorobek minionych stuleci na rozległej niwie pracy wychowawczej. Z domu i ze szkoły usuwano zasady chrześcijańskiego wychowania, a na ich miejsce pośpiesznie wprowadzono nowe, ewangelicznym prawdom najczęściej nieprzychylne lub nawet wrogie. Tej przemiany dokonano w tem przekonaniu, że świeży powiew wyda lepsze plony, że wielcy i zdrowi ludzie wyrosną dopiero w takiej szkole, gdzie zapanuje zupełna wolność i swoboda, a gdzie nie będzie religji ni Boga.

Tak wielkie nadzieje złączono z nowoczesną, postępową szkołą, że wszyscy z niecierpliwością wyczekiwali, rychło w świat wyjdą jej wychowankowie i dowiodą czynem, że w swej piersi posiadają na tyle silnej woli i szlachetnego zapału, żeby nieprawości położyć kres a zapoczątkować nową, szczęśliwą, miłością bratnią owianą erę. Na nieszczęście po szumnych obietnicach i różanych nadziejach tem boleśniejszy nastąpił zawód i rozczarowanie. Nie olbrzymy, ale karły, — nie mocarze, ale tchórze rosną w szkołach, gdzie się tak dużo mówi o wielkości człowieka a pomniejsza Boga, gdzie się gorąco zachęca do braterskich czynów dla dobra ludzkości a odstręcza od ofiary na rzecz prawdziwej, głębokiej cnoty i wiecznego zbawienia. Rosną karły, które dokładnie znają swoje prawa czy przywileje i skwapliwie szukają suto zastawionych stołów, a pojęcia nie mają o ciążących na nich obowiązkach czy powinnościach. Rosną tchórze, które z nadzwyczajną brawurą imają się każdego występku, ale kiedy im wypadnie odpowiadać za swoje podłe czyny, wówczas się chronią za innych albo mieczem samobójstwa przecinają pasmo własnej słabości, spodlenia i zbrodni.

Tylko w zakamarkach bezdusznej bezbożności lub obojętności relgijnej mogły wyróść takie jednostki, dla których wolność znaczy tyle co dzika swawola, przyjemności tyle, co wyuzdana rozpusta, a odpoczynek tyle, co ustawiczna zabawa i wstrętne

lenistwo. Któż z nas nie wspomina ze zgrozą tych młodzieniaszków, którzy już w szkole średniej piją pełnemi usty z puharu wskazanych rozkoszy a naukę uważają za nieznośny ciężar? W kim nie wywołała bezgranicznego wstrętu wieść, że student wyższej uczelni zrabował mienie kolegów, byleby tylko zdobyć środki potrzebne do urządzania zabaw i pohulanek? W czyich żyłach krew się nie ścięła, gdyśmy tak niedawno czytali w dziennikach, że szajka młodocianych opryszków skierowała mordercze strzały do swych profesorów, którzy ich nieuctwu nie przyznali, bo nie mogli, dojrzałości prawa?

Zaiste na widok takiego znikczemnienia serce pęka z bólu a na usta gwałtem się cisną Krasińskiego słowa:

„Niczem Sybir, niczem knuty,
Niczem tortur król,
Lecz narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból".

A przecież nam nie wolno opuszczać bezczynnie rąk ani się poddawać płytkiemu zniechęceniu! Nie wolno tem bardziej, że sama młódź zrozumiała grożące jej niebezpieczeństwo i wbrew panującym prądom, wbrew ujemnym przykładem stroni od zdradliwych sideł, w jakie się zaplątała jej starsza brać. Czy może chcecie dowodów? Chyba obecna uroczystość dała ich bardzo dużo! Wszak młodzież, która tak po królewsku uczciła św. Stanisława, wyraźnie tem samem zaznaczyła, kogo pragnie obrać sobie za mistrza, za przewodnika w swej żmudnej i długiej pracy nad sobą, nad wyrobieniem moralnych przekonań i niezłomnego charakteru! Ona chce pójść w ślady św. Młodzieniaszka a więc chce mniej lub więcej świadomie zerwać z miękkością i wygodą życia, a więc chce przez sumienne spełnianie swoich obowiązków zaprawiać swą wolę do wiernej służby Bogu i bliźnim. Św. Stanisław jest dla niej mistrzem, ona w Nim widzi usobienie czystości, miłości i czci dla Najświętszej Marji Panny, a tak patrząc Nań, dostraja swą duszę do Jego hasła: „ad maiora natus sum".

Jeśli dla najmłodszych pokoleń św. Stanisław jest mistrzem w służeniu Bogu i wyższym ideałom, to dla starszych powinien i musi być wzorem, według którego mają wychowywać dane im przez Opatrzność potomstwo. A wzór to zaprawdę tak cudowny i piękny, że niemasz na ziemi takiego ojca czy matki, którąby się nie weseliła, widząc, że jej dziecię stało się do Niego podobne.

Tak z historycznych zapisków jak i malowanych czy rzeźbionych podobizn św. Stanisław patrzy na nas niby niewinne pacholę, którego złowrogi los nigdy nie wziął w swoje twarde tryby, ani nie rzucił na pastwę niesprawiedliwości ludzkiej. Ale to pozór tylko. W rzeczywistości bowiem istotą Jego życia i świętości była silna jak stal wola i czysty jak łza charakter. Przecież nieugiętą jedynie wolą mógł pokonać cały nawał przeszkód, jakie

się przed Nim spiętrzyły, kiedy powziął nieodwołalny zamiar wstąpienia do zakonu. Porzucił wielkopański dom, wyrzekł się wszelkich rozkoszy światowych, przezwyciężył gniew ojca, żal matki, nienawiść brata, kostur pielgrzymi ujął w rękę i o głodzie, o chłodzie setki mil szedł tam, dokąd Go wołał umiłowany nad wszystko Bóg. Owszem kiedy Mu ojciec zagroził w liście chłostą, kajdanami i więzieniem, odpisał z całym szacunkiem, ale i przekonaniem niezłomnem, że w rodzicielskiem domu nie było tak ciężkich kajdan, obroży ani tak stęchłej ciemnicy, którejby nie przyjął ochoczo z miłości dla Stwórcy.

Z granitową wolą szło u Niego w parze gorące jak ogień a czyste jak lilja uczucie. Płonął serafinów miłością ku Panu zastępów i Matce Najświętszej, kochał nieżyczliwego i niemiłosiernego brata tak, że nigdy nie czuł do niego najmniejszego żalu, a przed rodzicami ani słówkiem nie wspomniał o doznanych od niego szykanach i okrucieństwie, wszystkim urazy przebaczał, za wszystkich nieżyczliwych kolegów się modlił, wszystkim dobrze życzył, bo każdy człowiek był dlań bratem w Chrystusie i przyjacielem.

Silna wola i płomienna miłość były tem urodzajnem podłożem, na którem wzrastały inne cnoty. Nie było ofiary, którejby nie podjął z miłości Boga. Wszystko był gotów poświęcić dla bliźnich, cieszył się niezmiernie, gdy mógł w domu podlejszą niż inni wykonać posługę, nigdy nie unosił się gniewem tak, że nawet wśród największych przeciwności zachował złotą równowagę ducha.

Zaprawdę „stawszy się w krótkim czasie doskonałym“ — jak mówi Mędrzec Pański — „przeżył czasów wiele“ (Mądr. 4) — starych, doświadczonych mężów zakonnych w podziw wprawiał swoją świętością i cnotą, a to wszystko czerpał z nieprzebranej krynicy łaski Bożej, tego wszystkiego się uczył w szkole Chrystusowej. Cudowny kwiat na rozłogach świata stał się ulubieńcem Bożym, między Niebianami zajął jedno z najpiękniejszych miejsc, a wśród mieszkańców ziemi znalazł tylu przyjaciół i czcicieli, ile szlachetnych i prawych serc w piersiach ludzkich bije.

Chcesz więc, ojcze czy matko, by twoja dziatwa była również „Bogu miła i dobra na bliźnie“, to ją zaprowadź do szkoły Chrystusowej i urabiaj jej zasady, wolę i serce na modłę Jezusowego zakonu. Niech sobie inni brodzą po ziemi i w doczesnych przyjemnościach szukają dla siebie szczęścia i wytchnienia, ty swym maluczkim wskazuj na niebo i mów im często, że tam mieszka najlepszy Ojciec i wszechmocny Bóg. Niech się inni karmią haszyszem swobody i wolności, niech słodkie próżnowanie nazywają pracą, ty swoje potomstwo wychowuj w posłuchu i karności, a jego ramiona od zarannych lat wzwyczajaj do roboty. Mogą sobie inni żyć nienawiścią i podsycać walki stanowe czy społeczne, ty swoje dzieci ucz prawdziwej, ewangelicznej miłości

i zawczasu im wskazuj, jak winny spełniać miłosierne uczynki, a na wypadek nieszczęścia niekłamane współczucie okazywać bliźnim.

A wy wszyscy, którzy z powołania i urzędu roztaczacie pieczę nad wychowaniem najmłodszych pokoleń, nie zapominajcie ani na chwilę, że wasze wysiłki jedynie wówczas nie pójdą na marne, jeśli pod swoją budowę w młodzieńczych sercach złożycie granitowe złomy odwiecznych i Bożych prawd. Słowem i przykładem podtrzymujcie w niewinnych duszach znicz świętej wiary, budźcie w nich zapał i miłość wielkich, niezniszczalnych ideałów, a świat przekona się niedługo, że na ziemi polskiej jeszcze nie zginęło Kostków pokolenie, iż naród nasz naród może jeszcze i dziś wychować wielkich, potężnych i świętych bohaterów.

Troska o przyszłość naszych maluczkich zrzeszyła nas u stóp św. Stanisława Kostki. Ślubujmy więc, że je wychowywać będziemy w duchu św. wiary i narodowych tradycyj, prośmy św. Młodzieniaszka, by ten duch ożywiał wszystkie nasze szkoły od powszechnych aż do najwyższych uczelni, a niewątpliwie z katolickich domów i dobrych szkół wyjdą katolickie i dobre dzieci, które wyzwolone z więzów nieprawości i zła powtórzą kiedyś słowa pieśniarki:

„Polski z Bogiem piekło nie rozdzieli
Bóg przenika nam ducha i krew.
Tylko w Bogu myśmy trwać umieli
I — zaprawdę — wrogim hasłom wbrew
Polska uzna Boże panowanie,
Mówiąc kornie: Twoją jestem, Panie!“ Amen.

Kraków *Ks. dr. Rychlicki.*

Sąd Ostateczny dniem triumfu dla Zbawiciela

„A na on czas ukaże się znak na niebie i wszystkie pokolenia ziemi ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem“ (Mat. 24_{30}).

Bezcenną i niewysłowioną wartość kryło w sobie dzieło, jakie z najgłębszej, bo bezinteresownej miłości podjął i wykonał Zbawiciel, byleby tylko grzechem splamioną ludzkość wyrwać z więzów czartowskiej mocy, by ją oświecić i uświęcić, a tak zwolna naprowadzić na oną drogę, którą niegdyś zatknął przed człowiekiem Bóg, kiedy mu powiedział: „Synu! strzeż przykazań Moich, a będziesz żył“ (Przyp. 7_2). Stąd mężowie Pańscy, kiedy w proroczem natchnieniu spoglądali na Tego, który był „oczekiwaniem narodów“ (I Moj. 49_{10}) już przed wiekami nietylko najgo-

rętszą składali Mu cześć, ale nadto z całą stanowczością przepowiadali, że „będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy i wszystkie narody będą Mu służyć“ (Ps. 71_{11}). Owszem sam Bóg, który jedynie mógł dokładnie na szalach odwiecznej sprawiedliwości odważyć nieskończoną wartość zasług Jezusowych, zachwytu pełen woła doń usty Psalmisty Pańskiego: „Tyś jest Synem Moim. Żądaj ode Mnie, a dam Ci w dziedzictwo ludy i wszystkie kraje ziemi; będziesz je rządził laską żelazną i jako naczynie garncarskie pokruszysz je“ (Ps. 2_7).

Tymczasem dzieje zdają się zadawać kłam tym zapowiedziom, ponieważ świat na sposób żydowskiej Synagogi niezawsze się kwapił Chrystusa Pana uznać swym królem tak, że wdzięczne „hosanna“ w ciągu minionych stuleci tak często cichło, a nawet milkło wobec potężnego Żydów okrzyku: „Nie chcemy, aby Ten królował nad nami“ (Łuk. 19_{14}).

Czyżby więc nieprawość ludzka zdołała udaremnić tak wyraźnie zaznaczone zamiary Boże? Czyżby świat mógł bezkarnie odmówić Chrystusowi należnej czci, a tak nie dopełnić najświętszej powinności, jaka spoczęła na nim, skoro w przestworzach niebieskich przebrzmiało Jezusowe słowo: „Wykonało się“ (Jan 19_{30})? — Tak myślą ci, którzy hołdując występkom, za żadną cenę nie chcą wziąć pod rozwagę Mateuszowych słów: „Przyjdzie Syn człowieczy w chwale Ojca Swego, z anioły Swoimi i odda każdemu według uczynków jego“ (Mat. 16_{17}). Przyjdzie jednak czas, kiedy wbrew złudnym rachubom ludzkim one słowa ziszczą się co do joty i wtedy dopiero Pan Jezus otrzyma winną chwałę od wszystkich narodów i od wszystkich wieków.

W myśl przeczytanej wam ewangelji chciałbym wam, moi drodzy, stawić przed oczy tę chwilę zupełnego triumfu Zbawiciela, abyście, zachowując ją w żywej pamięci po wszystkie dni, wiernie i nieustraszenie stali w szeregach Chrystusowych czcicieli.

Jakkolwiek wybrany naród bezustannie tęsknem okiem spoglądał w niebo, wyczekując, rychło z niebios zstąpi na ziemię obiecany przed wiekami Zbawiciel; jakkolwiek na podstawie proroctw i figur mesjańskich znał dokładnie Jego ród, czas i miejsce przyjścia na świat, toć przecież w doczesnych pogrążony troskach, przyjął Go z tak niepojętą obojętnością i zimnotą, że już z betlejemskiego żłóbka mógł się Pan Jezus żalić na niewdzięczność ludzką Izajasza słowy: „Poznał wół pana swego i osioł żłób jego, a Izrael Mnie nie poznał, a lud Mój Mnie nie zrozumiał“ (Izaj. 1_3). Kilku zaledwie pastuszków złożyło Mu pokłon i dary, podczas gdy starszyzna i lud izraelski stronił od ubożuchnej stajenki, chociaż innym umiał do niej pewną wskazać drogę.

Skoro począł nauczać i „dobrze ludowi czynić“, zrzeszyły się wprawdzie wokoło Niego nieprzejrzane tłumy, ale więcej z ciekawości czy potrzeby niż z przekonania, boć one to właśnie z wdzięczności za wyświadczone sobie łaski i dobrodziejstwa, pod

naciskiem „starszych w Zakonie“ wymusiły na Piłacie dla Chrystusa Pana wyrok śmierci, wołając: „Nie mamy króla, jedno cesarza — strać, ukrzyżuj Jezusa“ (Jan 19_{15}).

A ten nieszczęsny okrzyk ileż to razy już obiegł w okrąg całą ziemię od tamtej chwili aż po nasze czasy! Milczeniem pominę Żydów i pogan, bo ci — jak mówi św. Łukasz — „siedzą w ciemnościach i cieniu śmierci“ (Łuk. 1_{79}), ale wśród tych, którzy przez chrzest weszli do owczarni Chrystusowej i jeszcze przed światem noszą Jego imię, jakżeż przeogromne znajdzie się mnóstwo takich, co depcą Jego przykazania i szydzą z Jego tajemnic i nauki, co dla byle powodów wstydzą się Jego znaków, a tak, jeśli nie słowem, to przynajmniej czynem narówni z żydowską tłuszczą powtarzają: „Nie chcemy, aby Ten królował nad nami“ (Łuk. 19_{14}).

Czyżby zatem Zbawiciel napróżno sięgnął po berło nad całą ludzkością, do której nabył wyłącznego prawa, składając za nie sprawiedliwości Bożej bezcenny okup z własnych cierpień, męczarni i życia? Takiem bluźnierstwem często się łudzą ci, w których grzechy i występki osłabiły, a może i stłumiły uczucia żywej wiary. Atoli podobna ułuda niby kropla porannej rosy pryska i niknie w świetle prawd objawionych. Jeśli bowiem już samo poczucie sprawiedliwości na widok tylu i tak wyszukanych dowodów niewdzięczności ludzkiej mimowoli woła z Psalmistą Pańskim: „Powstań, Boże, i sądź ziemię“ (Ps. 81_{8}), to Pismo św. bez żadnych zastrzeżeń mówi: „Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd oddał Synowi, aby wszyscy czcili Syna jako czczą Ojca“ (Jan 5_{22-23}). Dla grzesznych potomków Adama „wyniszczył samego Siebie, przyjąwszy postać sługi“, „sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“ (Filip 2_{7-8}); wobec nieba i ziemi stał się „robakiem i pośmiewiskiem ludu“, skutkiem czego musi nadejść dzień, kiedy wszystko stworzenie złoży Mu winny pokłon i cześć, kiedy Go królem i panem uzna każda istota rozumna, by tym sposobem za ogrom złożonej ofiary otrzymał ogrom uwielbienia i chwały.

Taki dzień miał na myśli Pan Jezus, kiedy uroczyście zapewnił uczniów, mówiąc: „Gdy przyjdzie Syn człowieczy w majestacie Swoim i wszyscy aniołowie z Nim, tedy siądzie na stolicy majestatu Swego: i będą zgromadzone przed Nim wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich jako pasterz odłącza owce od kozłów. I postawi owce po prawicy Swojej a kozły po lewicy“ (Mat. 25_{31-33}). Drgnęła niegdyś w swych posadach góra Synaj, kiedy z poza osłony ciemnych obłoków, wśród strasznych grzmotów i gromów Jehowa przemawiał do izraelskiego ludu i głosił mu Swoje przykazania — zadrży z przerażenia już nie jedna góra czy ziemia, ale cały wszechświat, „zaćmi się słońce, księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy niebieskie poruszone będą“ (Mat. 24_{29}), skoro wzgardzony i lekceważony Zbawiciel, „pocznie kłaść liczbę“ ze Swymi sługami. Krzyż był onem narzędziem,

w które uzbroił się Jezus, kiedy wszczął zwycięską walkę z piekłem, czartem i śmiercią; krzyż również będzie tym znakiem, który obwieści wszemu stworzeniu, że już wybiła godzina ostatecznego sądu, że Chrystus Pan spełni to, co zapowiedział Joela proroka słowy: „Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Józefata i będę się tam sądził z niemi o lud Mój“ (Joel 3_2).

Na widok onego znaku „narzekać będą wszystkie pokolenia ziemi“ (Mat. 24_{30}), boć w nim dojrzą zapowiedziany i niezbity dowód, że już bezpowrotnie minął dla nich czas zasługi, że niedługo Ten, dla którego „nie jest tajna żadna myśl ani żadne słowo nie jest przed Nim skryte“ (Syr. 42_{20}), otworzy wobec nieba i ziemi księgę ich żywota, odsłoni najgłębsze tajniki ich serc, aby „każdemu oddać według uczynków jego“ (Mat. 16_{17}). Zwłaszcza występni i niezbożni w krzyżu „dostrzegą, kogo przebodli“ (Jan 19_{57}) grotem swej nieprawości i pychy, skutkiem czego pełni przerażenia i trwogi poczną mówić „górom i skałom: Upadnijcie na nas i zakryjcie nas od oblicza siedzącego na stolicy i gniewu barankowego“ (Obj. 6_{16}).

Daremna prośba i próżne wołanie! Albowiem Syn człowieczy „przyjdzie w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem“ (Mat. 24_{30}) i „pośle anioły Swoje“, którzy zgromadzą wszystkich ludzi dobrych i złych, stawią ich przed tron Sędziego wieków, by każdy z nich wysłuchał sprawiedliwego wyroku, a następnie wziął odpowiednią do swoich zasług nagrodę lub karę. I ten Zbawiciel, który całe wieki z zacisza sakramentalnych przybytków spoglądał cierpliwie na tłumy bezbożników i zbrodniarzy, świętokradców i kacerzy, który na wszelkie sposoby ścigał i szukał zbłąkanych dusz — w on „dzień pomsty i gniewu“ z nieubłaganą sprawiedliwością wglądnie w duszę wszystkich ludzi, przetrząśnie najdokładniej ich sumienie, wyjawi wobec całego świata tak dobrze każdą zasługę jak i każdy występny czyn, niczego nie pominie, niczego nie zatai, a tak okaże, że przed każdą z odkupionych dusz „położył żywot i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo“ (5 Mojż. 30_{19}), że każdej wysłużył zbawienie. Wówczas sprawiedliwi pojmą w całej pełni, że swoje szczęście wiecznotrwałe przez Jezusowe zdobyli zasługi, a przeciwnie potępieni dojdą do przekonania, że dlatego stracili niebo i w piekle znaleźli swój dział, ponieważ wzgardzili „źródłami wody żywej“, nie korzystali z łask, jakie Chrystus Pan wysłużył dla wszystkich ludzi, ponieważ uniesieni pychą czy też żądzą światowych rozkoszy „zakon ciała“ świadomie przenieśli ponad „zakon krzyża“. Radość i wdzięczność rozpromieni uwielbione czoło sprawiedliwych, kiedy im rzecze Zbawiciel: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mojego, otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata“ (Mat. 25_{34}); natomiast rozpacz i lęk, gorycz i srom wstrząśnie potępionymi, kiedy w nich uderzy piorunem Swojego gniewu, mówiąc: „Idźcie ode Mnie przeklęci w ogień wieczny, który jest zgotowany djabłu

i aniołom Jego“ (Mat. 25_{41}). Sprawiedliwych otoczy miłością i łaskawością, a potępionych odtrąci zapalczywością i wszechmocą, a tak wszyscy chwalić będą albo Jego miłość albo nieubłaganą sprawiedliwość, wszyscy poznają, że „na imię Jezusowe klękać musi wszelkie kolano ziemskich, niebieskich i podziemnych“ (Fil. 2_{10}), wszyscy tak w niebie jak w piekle wołać będą: „Zaisteć — ten był Synem Bożym!“ (Mat. 27_{54}).

Tak więc dzień ostatecznego sądu będzie dniem zupełnego triumfu dla Chrystusa Pana i Jego zakonu, a to nas winno z jednej strony zachęcić do tego, byśmy zawsze wiernie służyli pod Jezusowym sztandarem, a tak w „on dzień“ z Jego ręki otrzymali w nagrodę wieniec wiecznej chwały, a z drugiej strony podnosić na duchu, iłekroć widzimy, że złość ludzka nad uczciwością tu na ziemi bierze górę, a nawet przeczy i szydzi z tajemnic naszej wiary. Wspomnijmy wówczas, że dzień ostatecznego porachunku zapowiedział Ten, którego „słowa nie przeminą“, że Pan Jezus równocześnie mówił o zburzeniu Jerozolimy i o ostatecznym sądzie. Jeśli tedy z pysznego Jeruzalem naprawdę nie został kamień na kamieniu, to niezawodnie wybić musi godzina, kiedy Zbawiciel u wszystkich ludzi upomni się o Swoje prawa i wszystkim pokaże moc Swojego ramienia, kiedy tak dobrzy jak źli uznają Go swoim panem i królem, a tak złożą Mu winny pokłon i cześć.

Nie zapominajmy nigdy, a zwłaszcza podczas natarczywych pokus, że kiedyś zjawić się musimy przed Barankową stolicą, by z Jego ust usłyszeć wyrok nagrody lub wiecznej kary, a niezawodnie ta myśl zachęci nas do dobrego a wstrzyma od złego i tak w znacznej mierze zdoła się przyczynić do tego, że w „on dzień“ nasze miejsce będzie nie po lewicy, ale po prawicy Sprawiedliwego Sędziego, że wówczas z miłością rzecze do nas: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mojego i otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata“. Amen.

Kraków *Ks. dr. Rychlicki.*

Na przyjęcie Sodalisów.

(Egzorta).

„Lepiej tedy dwoma być społem, niż jednemu; albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa: Jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze“ (Ekkl. 4_{9-10}).

Kiedy Boski Zbawiciel wędrował po wszystkich zakątkach palestyńskiej ziemi i bez wytchnienia głosił odwieczne prawdy w błędach i zepsuciu pogrążonym współziomkom, pewnego razu zbliżył się ku Niemu młodzieniaszek, którego Chrystus Pan łaskawie przyjął i dłuższą zaszczycił rozmową. Wychowany w bojaźni Bożej

„strzegł pilnie Pańskich przykazań od młodości swojej“, a tak zasłużył sobie na to, iż „Jezus wejrzawszy nań, umiłował go“ (Mar. 10_{21}) i do grona najbliższych przyjaciół powołał, mówiąc: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, a przyjdź i pójdź za Mną“ (Mat. 19_{21}).

Z pośród tylu rówieśników jeden szczęśliwy wybraniec! Szczególniejszą miłością drgnęło dlań Najsłodsze Serce Zbawiciela; otrzymał nadzwyczajną łaskę powołania, jako zadatek wszystkich środków potrzebnych do osiągnięcia zasług i cnót, świętości prawdziwej i wiekuistego szczęścia.

A przecież wy, moi ukochani, jesteście w tej chwili stokroć od niego szczęśliwsi! Albowiem on ewangeliczny młodzieniaszek tak szczelnie przylgnął do „majętności“ i wygód, iż nie miał dość sił, żeby dla nieba mógł poświęcić ukochaną doczesność; zupełnie inaczej wypadła odpowiedź u was, kiedy w ciszy waszych serc młodocianych dał się słyszeć słodki Jezusa zew: „Przyjdź i naśladuj Mnie!“ (Mar. 10_{21}). — Jakkolwiek złość i zepsucie, które dziś tak wszechwładnie panuje nad światem, nie omieszkało roztoczyć przed wami swych ponęt zwodniczych, a przykład starszych kolegów budził w was upodobania więcej ku swobodzie, zabawie, niż ku sumiennej nad sobą pracy, mimo to łaska Niebios i wasza dobra wola sprawiła, iż bez zewnętrznego nacisku, idąc jedynie za głosem własnego sumienia, stajecie w nieprzejrzanych zastępach Sodalisów, którzy pod znakiem Marji wszczęli święty z nieprawością bój, ażeby cnocie nad występkiem zapewnić zwycięstwo.

Radość niezmierna ogarnia me serce, gdy sobie uprzytomnię, iż kilkunastu z was, przyjaciele młodzi, zamieni w czyn oddawna żywione pragnienia i właśnie dziś, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, złoży u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej sodalicyjne śluby. Żywię bowiem najgłębsze przekonanie, że dla dusz, którym Opatrzność wyższe wytknęła cele, niemasz silniejszej dźwigni, skuteczniejszej rady nad nabożeństwo i cześć prawdziwą dla Najświętszej Marji Panny. — Służąc Jej wiernie, znajdziesz tyle środków i taką obfitość łask, że bylebyś tylko chciał słuchać Jej głosu i kroczyć Jej śladami, nie zboczysz nigdy na bezdroża błędu czy występku, lecz przeciwnie zbliżysz się ku odwiecznej Prawdzie, wyrobisz w sobie silną wolę, uszlachetnisz serce, a tak wyrośniesz na dobre dziecko Kościoła i na pożytecznego syna Ojczyzny.

Każdy z was zna tę niezaprzeczalną, doświadczeniem wieków stwierdzoną prawdę, którą pobożność chrześcijańska ujęła w króciuchne, ale tak ważkie zdanie: „Do Jezusa przez Marję“. Kiedy Zbawiciel rozstał się na zawsze z tym światem, Boża Rodzicielka apostolskiej drużynie wyjaśniała nieustannie Chrystusowy Zakon, tłumaczyła najzawilsze tajemnice, dodawała im otuchy, krzepiła w zwątpieniu. Wspierani Jej wskazówkami i modlitwą poszli „aż na koniec ziemi“, biednych Adama potomków uwalniali z bo-

lesnych więzów pogańskich błędów i przesądów, niosąc im równocześnie światło wiary, a z nią spokój i szczęście. — Przez sodalicyjne ślubowanie wejdziesz w grono umiłowanych dzieci Marji, zajmiesz miejsce w Jej hufcu przybocznym, a tem samem uzyskasz szczególniejsze prawo, na podstawie którego będziesz mógł od Matki Najświętszej żądać wskazówki i rady zawsze a zwłaszcza wówczas, kiedy w twej duszy wątpliwości budzić się poczną, kiedy bezbożność ludzka fałszywemi zasadami spróbuje w twem sercu nadwerężyć niezniszczalne prawdy świętej wiary, bijąc w nie taranem niesprawdzonych hipotez, niedowiedzionych teoryj. — W onych ciężkich chwilach nie zapominaj o uzyskanym dziś przywileju! Na skrzydłach cichej modlitwy lub gorącego westchnienia wzleć aż przed tron Marji, proś Ją o światło potrzebne i konieczny hart ducha, a Ona ci użyczy skutecznej pomocy, poda macierzyńską dłoń i przeprowadzi bezpiecznie wśród najcięższych walk i umysłowych zawieruch. Mnóstwo z pośród twych rówieśników skłoni czoło przed bożyszczem płytkiej nauki i wyprze się krzyża, a ty przepłyniesz ponad mieliznami zwątpienia, ominiesz szczęśliwie rafy bezdusznej ofiary i schodząc z tego świata powtórzysz potomnym: „Do Jezusa przez Marję“ najpewniejsza prowadzi droga.

Wiek młodzieńczy ma to do siebie, iż się zawsze ogląda za obranym wzorem, iż najchętniej naśladuje i odtwarza w życiu podpatrzone przykłady. A gdzież znajdziesz wzór piękniejszy i wznioślejszy nad niebiańską postać Królowej Aniołów? Wszak mieszkańców niebios w zachwyt Jej piękność wprawiła, a nawet sam Stwórca, podziwiając Jej dostojeństwo, „wybrał Ją i wyniósł nad wszystkie dzieła rąk Swoich“; w „Niepokalanie Poczętą“ wpatrywali się najwięksi mistrze pendzla czy dłóta, kiedy tworzyli swe wielkopomne arcydzieła; o Niej myśleli liczni poeci, gdy snuli przędzę swych nieśmiertelnych pieśni. — Jeśli tedy pragniesz wyróść ponad codzienną miarę współczesnego człowieka, to często podnoś ku Niej swe oczy, przebiegaj w pamięci Jej ciche a przed Bogiem tak niesłychanie wartościowe zasługi. Dziecko dobre bezwiednie naśladuje ukochaną matkę — tyś Marji dzieckiem i rycerzem. Na Jej tedy modłę układaj swe zamiary, swoje poczynania do Jej wzniosłych dostrajaj czynów, a niewątpliwie nie tyle słowem, ile raczej czynem wzniesiesz się wysoko ponad krzykliwy tłum, w młodocianej duszy wyrzeźbisz głęboko obraz Królowej Korony Polskiej, a tak dla młodszej braci będziesz kiedyś wzorem i przykładem.

W szczególności ukochaj cnotę pokory i czystości, boć w nich tkwiła ostateczna podstawa wyniesienia i świętości, której Boża Rodzicielka zawdzięcza dziś Swe panowanie nad chórami Aniołów i władztwo nad światem. Duch Święty przez usta Mędrca Pańskiego nazwał Ją „piękną przyjaciółką Swoją“, a tymczasem Ona w chwili, kiedy Ją Bóg wybrał na matkę Zbawiciela, zniża się do

rzędu sług Pańskich i bez zastrzeżeń zdaje się na wolę Bożą. — Wyrosła wśród zepsucia jako „lilja polna między cierniem"; tak bezgranicznie umiłowała czystość, iż sobie ją ceniła wyżej nad miano Bożej Rodzicielki. — Niechże tedy i dla ciebie, drogi Sodalisie, wspomniane cnoty będą zawsze najcenniejszym skarbem i najwspanialszą twych czynów ozdobą. Nie uciekaj przed naganą ani nie stroń przed poniżeniem, boć Bóg wejrzy na ciebie i w swoim czasie wydobędzie z pod fali zapomnienia, jeśli się poddasz pod Jego zrządzenie i wyznaczone ci miejsce przyjmiesz bez szemrania. „Bóg pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje". Tem wyżej sięgniesz, tem skwapliwiej ludzie szukać cię będą, im mniejsze będzięsz miał wymagania, im mniej zależeć ci będzie na zmiennej pochwale ludzkiej, na przemijających zaszczytach i godnościach. — Niech duszę twoją zdobi zawsze anielska cnota czystości, boć pod tym jedynie warunkiem ziszczą się na tobie słowa Zbawiciela: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają". Serce twoje musi być czyste jako kryształ, skoro w niem ma zamieszkać odwieczny i najświętszy Bóg; musi być pogodne i łagodne jak toń górskiego jeziora, skoro w niem ma się odbić za życia i na wieki utrwalić obraz nieogarnionego Stwórcy. Unikaj skrzętnie wszystkiego, coby mogło zbrukać twą duszę, znikczemnić twe niewinne serce, a wtedy „Niepokalanie Poczęta" znajdzie w niem upodobanie, zachowa przed złem i jeszcze za życia wynagrodzi niewysłowionem szczęściem.

Idź że więc za obraną dziś Królową i Patronką, naśladuj Jej cnoty i czyny, bądź Jej dobrym i potulnym synem, a Ona niezawodnie będzie dla ciebie czułą i dobrą Matką, wyprosi łaski potrzebne, zasłoni przed sprawiedliwą chłostą zagniewanego Ojca i sprawi, że staniesz u kresu swej doczesnej pielgrzymki bogaty w zasługi, pełen ufności, iż za dobrze odrobioną pracę sowita zapłata stanie się twoim w wieczności udziałem. — Gdyby cię czasem opanowała małoduszność lub zwątpienie we własne siły, to pomnij na to, że nie stoisz samotny w szeregu czcicieli Marji. Obok ciebie noszą Jej godło twoi koledzy, narówni z tobą ciągną rydwan Jej służby twoi przyjaciele; ufaj, że ich modlitwa wyjedna ci odpowiednie łaski i wesprze w omdleniu, a w razie niebezpieczeństwa wezwana Boża Rodzicielka pośpieszy na pomoc.

Kraków *Ks. dr. Rychlicki.*

Wyniki ankiety programowej.

Ze względu na niezmierną doniosłość sprawy unifikacji programu na kl. I—III gimn. z klasami V—VII powsz. — podajemy dosłownie wszystkie nadesłane nam odpowiedzi, dodając od redakcji tylko pewne resumé końcowe.

PROJEKT I:

Klasa I (V) i II (VI): Stary Zakon (przez jedno półrocze) i Nowy Zakon (przez 3 półrocza) koncentrycznie z katechizmem. W kilku lekcjach końcowych klasy II-ej „czapka historyczna", w formie obrazków z życia Kościoła katol. w kl. III-ej synteza katechizmowa i liturgika koncentrycznie. Za tym projektem wypowiedziało się 6 odpowiedzi.

1. Ks. **Marjan Barg,** pref. w szkole żeńskiej powsz. i gimn. żeńsk. w Stanisławowie — uczy 30 godz. tygodn.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 1 — ze względu na szkołę powszechn. — ponieważ 7 kl. wydz. szk. dla wielu jest ostatnią — i zakończeniem nauki szkolnej, stąd przy katechizmie znajomość liturgiki i w części historji — zwłaszcza w dzisiejszych czasach jest konieczną. Program nauki religji w szkole powsz. powinien być obszerniejszy niż w 3 najniższych klasach gimn.

2. Ks. **Adam Hausner,** pref. w szkole męskiej i żeńskiej im. ks. Kordeckiego — godzin 24. Lwów.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 1, bo uwzględnia tę okoliczność, że lwia część młodzieży na VII kl. szk. powsz. zakończy edukację, dalej nie pójdzie, i tej trzeba w granicach możliwości dać całą naukę Biblji, katechizmu, najważniejszych rzeczy z liturgiki i nadzwyczajnie budujące opisy życia pierwszych chrześcijan („czapka historyczna").

Uwagi: Uważam ujednostajnienie programu (specjalnie z zakresu nauki religji) za utopję. Albo bowiem uwzględnimy tę część tylko uczniów, która będzie dalej studjowała, a w takim razie niema celu zmieniać program gimnazjalny, albo znów weźmiemy pod uwagę dobro tej młodzieży, która skończy naukę na VII kl. szk. powszechnej i pod tym kątem ułożymy program, w takim razie trzebaby go całkiem inaczej ułożyć niż podają wszystkie trzy projekty.

Za pierwszym projektem oświadczam się dlatego, że mojem zdaniem, z tej opresji wychodzi najlepiej, t. j. z największą korzyścią dla dzieci, które na kl. VII szk. powsz. zakończą naukę. Ale ideałem ten projekt znów nie jest.

3. Ks. **Władysław Karasiewicz** i ksiądz **Zygmunt Masłowski** 1) prefekt w szkole męskiej gimnazjum, 2) prefekt w seminarjum nauczycielskiem — uczą tygodniowo godzin 19 w miejscowości Wolsztynie, woj. poznańskie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 1, z następujących względów: Program pierwszy daje możność utrwalenia katechizmu

w VII kl., na co nie wystarcza $^1/_2$ roku, jak tego domaga się plan trzeci. Konieczna, by uczeń idący w życie (z VII kl. szk. powsz.) ujrzał, zgłębił i przyswoił sobie katechizm i liturgikę.

Uwagi: Uważam, że „czapkę historyczną“ (o ile należy przez to wyrażenie zrozumieć krótką historję kościoła w obrazach) lepiej uwzględnić w klasie VII szkoły powszechnej.

4. Ks. **Franciszek Smoleń,** pref. w szkole męskiej i żeńskiej powszechnej uczy tygodniowo godzin 24. Sambor.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 1, z następujących względów: Na przerobienie St. Zakonu wystarczy jedno półrocze, ponieważ wiele opowiadań biblijnych zna dziatwa z niższych klas. Dodanie w kl. VI nie kilku — ale kilkunastu obrazów z życia Kościoła św. potrzebne dla całokształtu zwłaszcza dla młodzieży, która poprzestaje na ukończeniu szkoły powszechnej. Jedno tylko zastrzeżenie — by te obrazy nie były w tej formie, jak w obecnym programie na kl. VII, gdzie takie tematy, jak: „Kościół obrońcą ludów“, „Kościół sumieniem ludzkości“ i t. p. wymagają już uprzedniej dużej znajomości historji Kościoła i nadają się chyba dla teologów, a co najwyżej dla uczniów wyższych klas szkoły średniej. Wyznaczenie na kl. VII syntezy katechizmowej i liturgiki koncentrycznie — bardzo trafne.

Uwagi: Zapowiedź zmiany programu witają zapewne wszyscy Przbni ks. katecheci z radością, zwłaszcza jeśli chodzi o kl. V i VI, gdzie naprawdę trudno dać sobie radę z wyczerpaniem tego, czego wymaga plan obecny. Ale niezawodnie z jeszcze większą radością powitaliby wszyscy wiadomość o ostatecznem ustaleniu podręczników dla młodzieży ułożonych wedle obowiązującego programu. Podręczników wiele, każdy polecony, a przynajmniej dozwolony przez odnośne władze, którego zaś się trzymać, pozostawione woli katechety. Z tego taki rezultat, że przy przenoszeniu się dzieci ze szkoły do szkoły spotyka się w klasie kilka rodzajów podręczników i ile stąd trudności, każdy wie z doświadczenia. Będzie to wielka przysługa i dla uczących i pożytek w nauczaniu, jeśli wraz z ustaleniem programu ustalonem zostanie, jakie podręczniki mają obowiązywać, a usunięta zostanie ta różnorodność, jaka obecnie panuje oczywiście ze szkodą dla nauki zwłaszcza, że nie wszystkie podręczniki uwzględniają wymagania programu.

5. Ks. **Andrzej Szepieniec,** pref. w szkole żeńskiej św. Jadwigi, Szujskiego, uczy tygodn. godzin 24 + 4 w Semin. Naucz. Żeńsk. pryw. Chrześc. Narod. w Krakowie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 1, z następujących względów: Projekt pierwszy, bo daje możność wychowankom wynieść choć jakąś czapkę z historji Kościoła. Uważałbym za wielki błąd, by dziecko kończące szkołę powszechną wiadomości religijne na Wniebowstąpieniu i Zesł. Ducha Św. kończyło. Zgadzam się natomiast z autorem 3 projektu, że Stary Zakon wziąć do półrocza trudno, a do Wielkiejnocy można.

Uwagi: Nie jestem zwolennikiem syntezy katechizmowej dopiero na ostatnim roku, ale wolałbym, aby pewne prawdy katechizmowe brać co roku na podstawie Biblji — i tak wyczerpać w 3 latach Biblję i katechizm — z najpotrzebniejszemi wiadomościami z liturgiki — choć 10—15 obrazów z hist. Kościoła, by dziecko wiedziało, że ten Kościół trwał, jakie losy przechodził, wtedy łatwiej z nami pójdzie w pracy społecznej.

6. Ks. dr. **Wąsik Tomasz,** prefekt w szkole męskiej Gimn. II Państwowe i Pryw. Gimn. Żeńskiem im. Konopnickiej, uczy tygodn. godzin 26 w miejscowości Przemyśl.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 1, z następujących względów: *a)* Starego Zakonu wystarczy zupełnie jedno półrocze. Tak było już przed wojną według rozporządzenia Episkopatu austrjackiego. *b)* Dwie klasy całe na Nowy Zakon — także nieco za dużo. Ujęcie jednego półrocza przyczyni się do ściągnięcia przedmiotu, przez co obudzi pewną większą ciekawość u młodzieży. Całe dwa lata, jak dotychczas, to nieco za wiele dla młodocianych umysłów. *c)* Liturgika na III względnie VII klasę powsz. uważam za udatny pomysł.

PPOJEKT II:

„W piątej klasie szkół powszechnych względnie w pierwszej średnich Stary Testament, a katechizm tylko przygodnie bez podręcznika osobnego, w szóstej względnie drugiej Nowy Testament, katechizm również przygodnie, w siódmej klasie względnie trzeciej cały Katechizm systematycznie i koncentracyjnie na podstawie materjału przerobionego w poprzednich klasach". Za tym projektem oświadczyły się 4 odpowiedzi:

1. **Koło prefektów** w Inowrocławiu, Wielkop.

Uważamy za najodpowiedniejszy projekt drugi ks. dra Siary, ponieważ *a)* za mało czasu przeznacza się w innych projektach na Stary Test.; *b)* czapka historyczna dla gimnazjów niepotrzebna; *c)* dobrze jest poświęcić cały rok na systematyczną naukę katechizmu.

Koło prefektów w Inowrocławiu liczy członków 6:

1.	ks. Demski Władysław,	uczy 25	godz.	w gimn. męsk.
2.	„ Gałecki Stanisław,	„ 18	„	w szkole wydz. dziewcz.
3.	„ Nawrot Franciszek,	„ 18	„	„ „ „
4.	„ Marlewski Franciszek,	„ 30	„	w gimn. żeńsk.
5.	„ Hukalski Jan,	„ 24	„	w sem. żeńsk.
6.	„ Wróblewski Dezydery,	„ 26	„	w gimn. męsk.

2. Ks. dr. **Michał Białowąs,** prefekt w szkole męskiej gimn. neokl. uczy tygodniowo godzin 22 w miejscowości Gródek Jagiell., woj. Lwów.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 2, z następujących względów: Nie kawałkuje roku szkolnego zbytnio (jak np. 3 projekt), wobec czego można ułożyć podręcznik osobny na każdy rok, a nie zmieniać podręcznika w ciągu roku. Pozostawia cały rok na St.

Test. (który bardzo trudno w jednem półr., czy choćby do Wielk. wyczerpać). Daje możność przejścia choć raz katechizmu systematycznie, czego, ani „przygodność“, ani „synteza“, ani „gdzie się da“ nie zastąpi.

Uwagi: Program „jednolity“ w kl. V, VI i VII szk. powsz. z progr. trzech niższych klas gimn. uważam w zasadzie chybiony, jako że w szkole powsz. należałoby uwzględnić liturgikę i historję i elementa etyki socjalnej — na które gimnazjasta ma czas w wyższych klasach.

3. Ks. **Leon Birnbaum,** pref. w szkole żeńskiej im. królowej Barbary, uczy tyg. godzin 28 w miejscowości Bochni, woj. Kraków.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 2, z tem jednak, by N. Test. zacząć już w kl. V od Wielkanocy.

Uzasadnienie: Przynajmniej cały rok potrzebny jest do zebrania, utrwalenia i uporządkowania prawd katechizmowych, branych okazyjnie przy Biblji.

4. Ks. **Robert Josiński,** prefekt w szkole męskiej gimn. klas., uczy tygodn. godzin 25 w miejscowości Katowice.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 2, z następujących względów: Stary Zakon tak piękne i pouczające zawiera w sobie historje i tak bardzo uczniom się podoba, że uważam za rzecz konieczną poświęcić mu jeden cały rok. Ponieważ młodość, kilka cudów i śmierć Chrystusa uczniom są zazwyczaj już znane, można sobie z Nowym Zakonem dać radę także w jednym roku. — W 3 roku — katechizm.

Uwagi: Dla I klasy nauczanie samego katechizmu jest, jak mi praktyka wykazała, za trudne. Ale ucząc w I II klasie historji biblijnej, omawia się prawdy katechizmowe w nich zawarte, ale tylko te, które ściśle z historją są związane, a nie naciąga się innych. W 3 roku powtarza się prawdy już poznane, uzupełnia je się temi, których jeszcze nie było sposobności omówić, i wszystko łączy się w system, od wieków znany i wypróbowany.

PROJEKT III:

„Klasa I (V) Stary Zakon (do Wielkanocy), a od Wielkanocy z Nowego Zakonu życie ukryte Jezusa. Klasa II (VI): Życie publiczne i męka Jezusa. Kl. III (VII) do Bożego Narodzenia: Życie uwielbione Jezusa, Dzieje Apostolskie. — Przez cały ciąg nauczania biblijnego nauczamy koncentrycznie katechizmu i — gdzie się da — liturgiki. — W ostatniej klasie od Bożego Narodzenia do końca dajemy syntezę katechizmu na podstawie dobrze już w biblji uzmysłowionych pojęć“. Za tym projektem oświadczyło się 14 odpowiedzi.

1. Ks. **J. Ciemniewski,** prefekt w szkole męskiej VIII Gimn., uczy tygodn. godzin 20 w miejscowości Lwów.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 3, z nast. względów: Projekt trzeci jest najbardziej naturalny, najbardziej zgodny z życiem Kościoła i najłatwiej nadaje się do psychiki młodzieży.

Uwagi: Skrócić należy koniecznie do pół roku wykład o St. Test. Obecnie jest to anomalją, że cały rok uczymy w I klasie St. Test.

2. Ks. dr. **Jędrzej Cierniak,** prefekt w szkole męskiej Gimn. I, uczy tygodn. godzin. 30 w miejscowości Nowy Sącz.

Uważam za najodpowiedniejszy jeszcze projekt 3, z następujących względów: W 1 projekcie *a)* ginie właściwie St. T., w którym cennemi są nietylko części, bezpośrednio odnoszące się do przyszłego Mesjasza, ale również cały szereg wybitnych postaci i wypadków z dziejów żydowskich, które wysoko stawiają wierność Bożej woli, a co przeważnie trzebaby opuścić, jeśliby się miało kończyć St. Zak. w jednem półroczu!? Każdy, kto dłużej uczy, wie, ile nawet ze St. T. doskonałych wskazówek moralnych wysnuć można! i to nawet bez sztucznego naciągania. — *b)* Zamiast „czapki historycznej“ można obrazki histor. i wyjaśnienia liturgiczne podawać w ciągu zwłaszcza uczenia N. Zak. w kl. II (VI) i III (VII) bez przeznaczania całej klasy III (VII) na powtarzanie katechizmu i liturg., bo przecież chyba każdy z końcem szkolnego roku powtarza i tak, do pewnego stopnia systematycznie przerobione partje katechizmowe przy Biblji i ewentualnie uzupełnia je — więc jest synteza katechizmowa, choć trochę podzielona na grupy, ewentualnie nawet na powtórzenie całego katechizmu czas się jeszcze znajdzie, a z liturgiki najważniejsze rzeczy. — 2 projekt ks. dra Siary trochę spóźniony, więc „sero venientibus ossa“. — 3 projekt realizuje częściowo wypowiedziane życzenia, więc-więc ostatecznie możnaby się na niego zgodzić. — 4. Jabym jednak obstawał, aby na St. T. przeznaczono cały rok klasy I (V), naukę w klasie II (VI) i III (VII) uzupełnić wiadomościami także liturgicznemi i historycznemi obrazkami, a powtórkę systematyczną katechizmu rozpocząć dopiero od II półrocza klasy III (VII), a nie od Bożego Narodzenia i kłaść nacisk na treść odpowiedzi katechizmowych, a nie na bębnienie definicyj, co się u nas często trafia jeszcze wraz z tem przerażającem pytaniem: „co to jest...?“ — czyli innemi słowy dostosować klasy V, VI i VII powszechne do obecnego planu gimn. I—III z dodaniem pouczeń historycznych. Dotychczas dość dużo się niby uczyło w klasach V—VII powszechn. katechizmu, a jednak na pierwszym roku np. szkoły handl. lub przemysł. ma się sposobność przekonać, ile w rzeczywistości młodzież umie!? Może więc szkoda tyle czasu?

3. Ks. **Witalis Chamionek,** pref. w szkołach męskiej i żeńskiej powszechnych, uczy tygodniowo godzin 30 w miejscowości Druja, wojew. wileńskie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt 3, z nast. względów: 1. Łatwiej jest gruntownie przejść Stary Zakon i Nowy Zakon. 2. Daje możność uzmysłowić pojęcia katechizmowe w czasie nauczania hist. św. St. i Now. Testamentu. 3. Syntezę katechizmową łatwiej jest utrwalić w pamięci ucznia po gruntownem przyswojeniu

pojęć katechizmowych i liturgicznych przy nauczaniu się powolniejszem lecz systematycznem hist. św. St. i Now. Test.

Uwagi: Dobrze byłoby, gdyby to było możliwem, ułożyć program w formie planu rocznego na każdą klasę, czyli innemi słowy podać tematy konkretne na każdą lekcję z uwzględnieniem pojęć katechizmowych i liturgicznych. Taki program przyniósłby ogromny pożytek i dla księży katechetów szczególniej początkujących, którym w dodatku trzeba dojeżdżać, jak tu na kresach, do 10 kilometrów od stałej siedziby do szkół (a o opracowaniu lekcji i mowy niema — łatwiej byłoby przetrawić samemu i podać gotową strawę dziatwie), i dziatwa skorzystałaby daleko więcej. Mając przejrzysty program, łatwiej byłoby ułożyć odpowiedni podręcznik, jak dla dziatwy szkół powsz. tak i dla księży prefektów, nie potrzebowałby wówczas ks. prefekt tracić czasu do wyszukania dla siebie materjału odpowiedniego do lekcji w stosie podręczników nieraz różnych autorów — albo jednego autora z różnych miejsc. Możnaby było wówczas zająć się pracą nad tem, żeby jak najprzystępniej gotowe podać dziatwie. Obecny program per se może jest i dobry, ale jest zbyt chaotyczny, a dla księży prefektów początkujących tem bardziej dla katechetów świeckich jest puszczą gęstą bez drogi w nocną porę.

4. Ks. **Andrzej Czechowicz,** pref. w szkole żeńskiej w Trembowli — uczy tygodniowo godzin 14 w miejscowości Trembowli i 10 godz. w szkołach wiejskich.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci z następujących względów: 1) Domaga się nauki katechizmu na podstawie Dziejów Objawienia Bożego, co umiejętnie przeprowadzone jest najstosowniejszem. 2) Zachowuje racjonalny umiar między czasem poświęconym na naukę St. Z. i N. Z. Pierwszy projekt krzywdzi St. Z. Dzieci z niższych klas (III) wynoszą wiadomości o Dziejach Starego Przymierza zwykle tylko do Mojżesza, natomiast późniejsze czasy (twórczość Dawida, Salomona) i okres Proroków są im zupełnie nieznane. Drugi projekt posuwa się za daleko zrównywując co do czasu obydwa, poza tem osobno bierze Biblję (V, VI) a osobno katechizm (VII), co jest dydaktycznym błędem.

Uwagi: Ministerstwo domaga się jednakiego planu, natomiast wykonanie jego powinno być nieco odmienne i podręczniki wydane osobne dla szkół powszechnych. Mianowicie katechizm powinien być silniej podkreślany i umieszczone definicje prawd w odpowiednich miejscach, tak samo liturgika i historja znaleźć powinny swe pomieszczenie nawet kosztem skrócenia toku historycznego. Szkoła powszechna potrzebuje pewnego zaokrąglenia wiedzy, podczas gdy gimnazjum obszernie omawiać będzie dane działy osobno.

Obecny Większy katechizm może zostać dla klasy VII (synteza) — natomiast Dzieje biblijne musiałyby być odpowiednio opracowane. Obecne ks. dr. Bielawskiego są nieco za szczupłe —

nie uwzględniają dekalogu, który — według obecnych planów — bierze się w VI kl. systemat.

5. Ks. **Jan Kruppik,** pref. w szkole żeńskiej gimnazjum im. Dąbrówki — uczy tygodniowo godzin 27 w miejscowości Poznań.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci z następujących względów: Projekt trzeci najmniej wnosi zmian do obecnego planu gimnazjalnego.

Pozwala nam zostawić obecny plan na kl. IV, co jest wielkiej doniosłości, bo niedawno nowy program zaprowadzono w kl. IV.

Uwagi: Trzeba, gdzie należy, powiedzieć, że zmiana gimn. programu bezcelowa, wszak uczeń szkoły powszech. wstępując do IV gimn., ma te wiadomości, które mu pozwalają rozumieć naukę religji w kl. IV gimnazjalnej. A taki cel jedynie ma to całe uzgadnianie.

Boję się, że zmiana programu klas niższych pociągnie za sobą większe zmiany programu klas wyższych.

6. Ks. **Jan Krzakowskl,** pref. w szkole męskiej Gimn. Państw. im. Jana Śniadeckiego — uczy tygodniowo godzin 24 w miejscowości Kielce.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci jako najbardziej zbliżony do obecnego programu.

7. Ks. **Lubas Stanisław,** pref. w gimnazjum państwowem — uczy tygodniowo godzin 16 w miejscowości Leżajsk.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci.

8. Ks. **Sylwester Małachowski,** pref. w szkole męskiej i żeńskiej gimn. państw. koedukacyjne, IV, V, VI i VII równoległe — uczy tygodniowo godzin 22 w miejscowości Dzisna, województwo wileńskie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci z następujących względów: Nie wszyscy uczniowie pójdą ze szkoły powszechnej do starszych klas gimnazjum: nie warto więc dla tych niewielu zmieniać plan obecny w nauczaniu religji. Obecny bowiem plan gimnazjalny dla I, II, III i IV ma te dodatnie cechy, że (korzystając naturalnie z podręczników ks. Szydelskiego — przyjętych we wszystkich gimnazjach) według niego może z łatwością i pożytkiem nauczać najmniej zdolny prefekt.

Uwagi: Co do szufladkowania projektu drugiego — to zrażanie dzieci do religji. Oddzielanie w nauczaniu dogmatyki i etyki, czy liturgiki tu od biblji i historji — to oddzielanie później tego samego w życiu. Inteligencja nasza zna nieraz dogmatykę i etykę — lecz nie może tego pogodzić z życiem. A nasz lud, który życie liturgiczne zszufladkował tylko do kościoła — poza kościołem tem życiem wcale nie żyje.

9. Ks. **Edward Mikołajun,** pref. w szkole męskiej gimnazjum — uczy tygodniowo godzin 28 w miejscowości Białystok.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci z następujących względów: Starego Testamentu nie da się przerobić w I kl. w pół-

roczu; redukcja materjału nie pozwoli na uchwycenie całości w streszczeniu. Życie ukryte Pana Jezusa od Wielkanocy doskonale się pokrywa z przygotowaniem do I spowiedzi i Komunji św. Materjał w kl. II i III nie potrzebuje uzasadnień, mówi sam za siebie, z tem zastrzeżeniem, że liturgiki uczymy w kl. II i III tylko dorywczo; jej musi być poświęcona cała kl. IV z odciążeniem katechizmu (według nowego podręczn. ks. Szmyda).

10. Ks. **Jan Strękowski,** pref. w szkole męskiej i żeńskiej koedukacylnej — uczy tygodniowo godzin 36 w miejscowościach Kolno (20), Zabiele (10), Czerwone (6), województwo białostockie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci z następujących wzgledów: Większość dzieci kończy tylko szkołę powszechną, a więc przechodząc według projektu trzeciego religję w szkole, przy końcu będzie mogła się zapoznać z dziejami Kościoła. Poznawszy St. T. i N. T., dalej idzie rozwój Kościoła na tle dziejów Apostolskich.

Uwagi: Uczę w szkole powszechnej, a więc głosu brać nie mogę w sprawie szkoły średniej, a w szkole powsz. według mego zdania, winny być zachowane przy wykładzie religji w VII oddz. rozwój królestwa Bożego na ziemi — Kościoła.

11. Ks. **Tałandzewicz Bronisław,** pref. w szkole męskiej i żeńskiej powszechnej — uczy tygodniowo godzin 24 w miejcowości m. Łapy, województwo białostockie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci z następujących względów: 1) St. T. można przerobić do Wielkanocy, tem bardziej, że dzieci znają wiele wydarzeń z lat poprzednich (zwłaszcza wydarzenia z okresu objawienia pierwotnego i Patrjarchów); 2) jedno półrocze na przerobienie St. T. uważam stanowczo zamało; tak wiele jest tam postaci pięknych i wydarzeń, że pobieżne ich traktowanie byłoby — mojem zdaniem — lekceważeniem historji St. Zakonu; 3) Chrystus — to słońce w naszem nauczaniu. Jeden rok na naukę Now. Zakonu (z katech.) uważam stanowczo za mało i dlatego przychylam się do projektu trzeciego, który przeznacza na Nowy Test. $1^1/_2$ roku.

Uwagi: Uważam za konieczne w programie szkoły powsz. uwzględnić historję Kościoła. Dzieci kończące szkołę powszechną uczą się i znają historję powszechną. Dlaczegożby pozbawiać ich wiadomości bodaj najgłówniejszych wydarzeń z historji Kościoła? W czasach dzisiejszych, kiedy tyle jest sekt miotających kłamstwa i oszczerstwa na Kościół katol., poznanie Jego dziejów mogłoby mieć doniosłe znaczenie! Program jednak dzisiejszy kl. VII jest zbyt mądry... wymaga komentarza, albo zmiany i uprzystępnienia. Prefekci, których znam, do niego się nie stosują uważając jego ścisłe przeprowadzenie za niemożliwe.

Uzgodnienie programu gimnazjalnego ze szkołą powszechną uważam za konieczne dla dobra — chociażby — dzieci samych. Często dziś się zdarza, że dziecko najlepiej przygotowane przy składaniu egzaminu wstępnego do gimnazjum otrzymuje stopień

z religji niedostateczny. Inne dziecko mniej przygotowane i zdolne — otrzymuje stopień dobry (wada programu).

Z mojej szkoły często dzieci składają egzamina z pomyślnym wynikiem:

Z klasy VI powsz. do IV gimn.
„ „ V „ „ III „
„ „ IV „ „ II „
„ „ III „ „ I „

Stąd też możeby było dobre przy układaniu programy dla szkół powsz. mieć na względzie następujący stosunek klas:

I gimn. = IV powsz.
II „ = V „
III „ = VI „
VII „ — historja Kościoła.

12. Ks. dr. **K. Thullie,** pref. w szkole męskiej Gimn. X. i Gimn. im. Jordana — uczy tygodniowo godzin 24 w miejscowości Lwów.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci z następujących względów: Program, obowiązujący obecnie w gimnazjum, uważam za bardzo dobry, ogólnie uznany za odpowiedni psychice dziecka. Niestety jednak wykonanie programu szwankuje: część katechizmowa nie jest równorzędnie traktowana, lecz schodzi na drugi plan; zaś synteza katechizmowa przy końcu roku jest niejednokrotnie całkiem opuszczana. — Gdyby program obecny był wszędzie ściśle wykonywany, byłbym za tem, aby obecny plan na I do III gimn. zostawić bez zmiany, bo nic lepszego nie można wymyśleć. Wobec faktu jednak, że idzie się po linji mniejszego oporu i uczy się biblji, a część katechizmową traktuje się po macoszemu, uważam za bardzo odpowiednie połączenie wszystkich trzech syntez (z 1, 2 i 3 roku) w jedną wielką syntezę katechizmową i dać do ręki katechizm jako podręcznik.

Co do planu obecnego na szkoły powszechne — nikt z niego nie jest zadowolony; ogólnie nań narzekają ks. prefekci. Słuszne więc jest, aby za podstawę zunifikowanego programu wziąć to, co jest jędrne i zdrowe, a nie to, co chorzeje.

Uczenie dzieciaków historji Kościoła uważam za stratę czasu; doświadczenie uczy, że dzieci, przychodzące ze szkoły powsz. do IV gimn., nie mają pojęcia o tem, czego się z historji Kościoła w kl. VII uczyły.

Oświadczam się więc za programem trzecim w całej osnowie.

13. Ks. dr. **Lucjan Tokarski,** pref. w szkole męskiej III. Gimn. w Tarnopolu — uczy tygodniowo godzin 16 w miejscowości Tarnopol.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci ze względu na całość nauczania programu gimnazjalnego.

14. Ks. **Jan Wolny,** pref. w szkole męskiej gimn. państw. — uczy tygodniowo godzin 22 w miejscowości Chrzanów, województwo krakowskie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt trzeci z następujących względów: Projekt trzeci podobnie jak pierwszy odsuwa od dzieci plagę abstrakcji, bierności zabójczej dla poznania Boga i kształcenia uczuć; zasady wiary czerpie wprost ze źródła podane w konkretnej szacie. Trzeci projekt ogranicza St. Zakon na korzyść Nowego.

Uwagi: Przy egzaminach do kl. III albo IV ustawicznie stwierdzam, że w szkole powszechnej zaniedbuje się jeszcze tak Stary jak Nowy Zakon a wtłacza się przez pięć lat skromny zakres pojęć abstrakcyjnych, które nie związane z Biblją płowieją i zanikają w pamięci.

Sympatykiem projektu I jest ks. **Wład. Budzik,** prefekt w szkole męskiej i żeńskiej — uczy tygodniowo godzin 26 w miejscowości Bożęcin, województwo krakowskie.

Uważam za najodpowiedniejszy projekt, łączący wszystkie projekty, oby tylko uważano za pożyteczne liczyć się z tym jak najpilniej przemyślanym programem.

Kl.: (5 = I) Stare Przym. i część Nowego.
Kl.: (6 = II) Dalszy ciąg Nowego i obrazki z hist. Kościoła.
Kl.: (7 = III) Synteza katechizmowa i liturgiczna.

To zaś z następujących powodów:

1) Taki program — wyczerpuje w ciągu trzech lat rozmieszczone powyżej działy religji i prowadzi, o ile możności, do ujęcia ich w najprostszy sposób, który nazwałbym wrodzonym nauce religji, a zarazem i człowiekowi.

2) Uwzględnia konieczność syntezy katechizmowej, na co zresztą wszyscy się godzą, niektórzy zaś o nią niepotrzebnie się boją, bo nikt tej syntezy, czyli katechizmu nie chce absolutnie i przenigdy „rugować“ z nauki szkolnej.

3) Uwzględnia po nauce Now. Przym. naukę hist. Kościoła w obrazkach, co jest wskazane i w szkołach średnich już w niższych klasach. Dla niej można coś opuścić z obrabianego aż do znudzenia Starego Zakonu.

4) Liturgikę brać przez wszystkie klasy przygodnie, koncentrując ją miejscami.

5) Daje możność łatwego przesuwania materjału, stosownie do podręczników, czy innych potrzeb szkolnych, czy wreszcie stosownie do upodobania, a nieraz i uporu nauczających, byle tylko materjał wyczerpali.

Sympatykiem projektu III[1]) jest Koło Księży Prefektów Diecezji Łuckiej. Ks. **Karol Gałęzowski,** prefekt w szkole męskiej im. Tad. Kościuszki w Łucku — uczy tygodniowo godzin 24.

---

[1]) Projekt ministerjalny, który każe przerabiać w $2^1/_2$ latach Biblję koncentrycznie z katechizmem (tego nie podało Koło łuckie), jest identyczny z projektem trzecim i pochodzi od tego samego autora, który pierwotny swój projekt (ministerjalny) zmodyfikował na korzyść Now. Test. i syntezy kat. *(Red.)*

Wobec tego, że Zarząd Koła Księży Prefektów Diecezji Łuckiej przyjął jeden z projektów ministerjalnych, przysłanych przez ks. prałata Cieplińskiego, wizytatora naczelnego, czujemy się w obowiązku podać go dosłownie:

I kl. gimn. (V szkoły powsz.) — Stary Testament.
II kl. gimn. (VI szkoły powsz.) — Nowy Testament, część I.
III kl. gimn. (VII szkoły powsz.): 6 mies. — dokończenie Now. Testamentu, część II.
Cztery miesiące a) w szk. powsz. — liturgika lub historja,
b) w gimn. — synteza katechizmu.

Samoistne projekty podają: ks. Heyke, ks. K. Piotrowski, ks. Weryński.

Ks. **Leon Heyke,** prefekt w szkole męskiej, semin. naucz. i szkole ćwicz. — uczy tygodniowo godzin 27 w miejscowości Kościerzyn, województwo pomorskie.

Proponuję kombinację trzech projektów:
I (V): 1/IX—15/IV, St. Zakon, 16/IV—30/VI, „Ukryte życie“ [1];
II (VI): 1/IX—15/IV, „Życie publ. i męka Jezusa“, 16/IV—30/VI [2]); Uwielbienie + Dzieje apostolskie [4]).
III (VII): Synteza katech. na podstawie już 1/IX—30/VI uzmysłowionych pojęć [3]);

Ks. **K. Piotrowski,** prefekt w szkole męskiej gimn. p. im. B. Prusa — uczy tygodniowo godzin 24 w miejscowości Siedlce.

Wszystkie trzy projekty, mojem zdaniem, nie są szczęśliwe. Poco takie rozdrabnianie całości? Najprostszem rozwiązaniem byłoby: Kl. 1 (V) „Stary Zakon“ potraktowany poważnie z systematycznem rozwinięciem 1 art. „Skł. Ap.“ i „Dekalogu“ (te same zagadnienia w młodszych klasach należy uprościć, a najlepiej zupełnie zmienić, dając to samo metodą koncentryczną w małym zakresie). Kl. 2 (VI) „Now. Test.“ — całe, syntetycznie ujęte, życie Pana Jezusa i rozwinięcie odpowiednich artykułów wiary ze Składu Ap. Kl. 3 (VII) trudniejsze przypowieści Pana Jezusa z rozwinięciem odpowiednich prawd moralnych i zastosowaniem liturgiki, gdzie to jest naturalne, przez I półrocze. Drugie zaś półrocze poświęcić „Dziejom Ap.“ i najważniejszym zdarzeniom z historji Kościoła, a zwłaszcza w Polsce. (Chodzi w danym wypadku o te dzieci, które w tej klasie kończą naukę i nie idą do gimnazjum. Zresztą niewiadomo jeszcze, czy po ukończeniu kl. 7 wszystkie dzieci będą odpowiednio przygotowane do gimnazjum [wątpliwie!]). Cała ta

---

[1]) „Ukryte życie“ jest naturalnem dopełnieniem St. Zakonu, dlatego złączenie pożądane.

[2]) „Życie publ.“ — „Dz. Ap.“ w 2 roku zbliża się lepiej do „roku kościelnego“.

[3]) Ze względu na „samodzielność“ ze strony ucznia i ze względu na syntezę z 2 lat, cały rok na katechizm konieczny.

[4]) Dz. Ap. „w zarysie“ prowadzą do „29. 6. 67“, szersze zaś omówienie należy do „Dziejów Kośc.“.

praca jest sztuczna i niewdzięczna. Szkoła powsz. ani swoim programem, ani poziomem wiedzy nie odpowiada gimnazjum niższemu. Mamy tuż zdobyte w tej dziedzinie doświadczenie dość gorzkie.

Ks. **Henryk Weryński,** prefekt w szkole męskiej im. Jul. Słowackiego i żeńskiej im. król. Jadwigi — uczy tygodniowo godzin 24 w miejscowości Stary Sącz.

Przekreślam wszystkie projekty i twierdzę, że na trzy najwyższe klasy szkoły powszechnej powinno się wprowadzić program pierwszych trzech lat szkoły średniej, trzymając się znakomitych podręczników opracowanych przez ks. prof. dra Thulliego.

Motywy: Stary Zakon musi się przejść przez cały rok (kl. piąta szkoły powsz.), bo uczeń ma tylko elementarne wiadomości o St. Zakonie z kl. I i II, a pół roku nie wystarczy na objęcie St. Zakonu. Nowy Zakon rozłożony na 2 lata daje znakomitą sposobność, by uczniom (kl. VI i VII szk. powsz.) dać poznać należycie Osobę Pana Jezusa i Jego naukę, — co przecież jest kwintesencją chrystjanizmu.

N. B. Surogat „Historji Kościoła“ w skrócie planowanym na ostatnią klasę szkoły powszechnej przepędzić trzeba za siódmą górę i rzekę!

Zestawienie odpowiedzi:

Ankieta wyjaśniła w dużej mierze, co sądzą zawodowi katecheci o programach i metodach nauczania religji.

Za koncentracją oświadczyli się prawie wszyscy. Bo nawet taki zdecydowany zwolennik projektu II, jak ks. Josiński z Katowic, poleca „ucząc w 1 i 2 kl. hist. bibl. omawiać prawdy katech. w nich zawarte“.

Co do *Starego Zakonu:* Zapalczywi są zwolennicy zarówno skrócenia do I półrocza, jak i utrzymania okresu 1 roku; przeważnie godzą się na mediam viam auream: 7 miesięcy (do Wielkiejnocy).

Co do *nauczania historji* w szkołach powsz. zdania są mocno podzielone.

Co do *syntezy katechizmowej* uznają wszyscy jej potrzebę; jedynie w projekcie ks. Piotrowskiego niema na nią miejsca.

Ogólnie co do projektów: przygniatającą większość uzyskał projekt trzeci 14+1 = 15 odpowiedzi, potem projekt pierwszy 6+1 = 7 odpow., wreszcie projekt drugi 4 odpow. — (Należy jednak zważyć, że w dwu odpowiedziach wypowiadają się całe Koła: łuckie i inowrocławskie).

Szanownym Księżom Prefektom, którzy wypowiedzieli swe cenne uwagi w kwestji programowej, składa Redakcja podziękowanie. Ponieważ zaś doszło do naszej wiadomości, że wielu księży nie wypowiedziało się jedynie ze względu na zbyt krótki termin odpowiedzi, przeto przedłużamy ankietę i prosimy o dalsze nadsyłanie odpowiedzi; im bowiem więcej nas przemówi, tem silniejszy będzie nasz głos. *Redakcja.*

Od Redakcji. Z powodu braku miejsca przekładamy obfity materjał, nam nadesłany, do następnego numeru, dziękując Księżom Prefektom za na nadesłane artykuły, egzorty i recenzje.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“

ODDZIAŁ LITURGICZNY

Lwów, plac Trybunalski L. 1.

poleca

Figury do szopki z masy:

1) Szopka z 14 figur, na 22 cm. wysoka (nowość) 70 zł.
2) „ z 21 „ na 30 cm. „ „ 120 „
3) „ z 18 „ na 35 cm. „ 160 „
4) „ z 22 „ na 50 cm. „ „ 320 „
5) „ z 16 „ na 75 cm. „ 360 „

Korpusy Chrystusa z masy na 45 cm. sztuka 9 zł.

Chorągwie (ceny bez krzyża i gałki):

1) *a)* płócenne białe adamaszkowe z obrazami fabrycznemi za sztukę 98 zł.
b) z 2-ma obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 115 zł.
2) *a)* wełniane adamaszkowe we wszystkich kolorach 125×160 cm. z obrazami fabrycznemi na płótnie za sztukę 136 zł.
b) z obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 168 zł.
3) *a)* wełniane adamaszkowe we wszystkich kolorach 138×160 z obrazami fabrycznemi na płótnie za sztukę 150 zł.
b) z obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 185 zł.
4) *a)* krzyżowe wełniane adamaszkowe 90×140 cm. z okuciem, chwastami i obrazami fabrycznemi na płótnie za szt. 150 zł.
b) z obrazami ręcznie malowanemi za sztukę 185 zł.
5) *a)* czarne wełniane 140×160 cm. z naszytym na obie strony krzyżem frendzle białe jedwabne za sztukę 95 zł.

Krzyże do chorągwi i gałki.

a) Krzyż mosiężny żółty z gałką za sztukę 14 zł.
b) Krzyż mosiężny niklowany z gałką za sztukę 16 zł.

Świece kościelne.

a) ½ woskowe prima za 1 kg. 4·50 zł.
b) czysto woskowe za 1 kg. 9 zł.

Lichtarze z bronzu na 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80 cm. po 16, 19, 20, 24, 34, 40, 55 zł. za sztukę.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie. — Telefon 24-61.